

MIEŚCZNIK

STYCZEŃ 1938



LOTO!



TREŚĆ ZESZYTU :

Od Redakcji	1
Przewroty w poglądach na wszechświat — Adam Abdank	3
Kilka wypadków rozdwojenia — Józef Świtkowski	7
Różokrzyżowcy — R. J. Moczulski	15
Szafir (tajemnice kamieni szlachetnych) — M. Florkowa	26
Jak wypoczywać? (Z indyjskich przykazań)	33
O zapomnianej placówce — red.	34
Przegląd bibliograficzny — H. Witkowska i T. Zori	36
Pytania i odpowiedzi — K. Chodkiewicz	39

Rysunki wzgl. projekty do klisz kreskowych wykonał A. Podzorski.

Warunki prenumeraty „Lotosu“: rocznie 10 zł (w U. S. A. 3 dolary); półrocznie 5.50; kwartalnie 3 zł; zeszyt pojedynczy 1 zł. Konto P. K. O. 409.940 (ważne jest również dawne nasze konto 304.961).

Adres redakcji: J. K. Hadyna, Wisła, Śl. Ciesz. S. P. 22.

Komunikaty i odpowiedzi Redakcji.

Z braku miejsca rozpoczniemy dopiero w nast. numerze druk cyklu o Michale Nostradamie (pióra K. Chodkiewicza), największym wizjonerze-astrologu, który w swych proroczych centurjach ujął losy Europy na okres około 2.300 lat. Czasy, które minęły od śmierci Nostradamusa, potwierdziły zdumiewająco jego przepowiednie. Tem więcej muszą nas interesować jego wizje, odnoszące się do czasów obecnych.

Również „Szkice astrologiczne“ zaczniemy już stale drukować od następnego numeru. Szkice te przyczynią się zapewne do tego, aby astrologja, owa „królewska wiedza“ dawnych czasów, stała się nam wszystkim bliższą i zrozumialszą.

W najbliższych dniach roześliśmy do wszystkich abonentów, którzy zalegają z prenumeratą za rok 1937, blankiety z wypisaną kwotą należności i b. prosimy o wpłacenie tej kwoty w ciągu stycznia. W przeciwnym razie nastąpi wstrzymanie dalszej wysyłki „Lotosu“.

Nadesłane książki i pisma:

„**Sous le ciel**“ — miesięcznik. Astronomie, Astrologie, Radioesthésie, sciences et arts divinatoires. 108, Rue du Ranelagh, Paris 16-e.

Das **Haus am Kurzen Domberg**. Verhandlungen der Gesellschaft f. Psychische Forschung. Tallin, Estonsja, 1937.

L'**Astrosophie** — miesięcznik, dir. F. Rolt Wheeler, Avenue du Roi Albert, Cap de Croix, Nice (A. M.).

L O T O S

SYNTEZA WIEDZY
EZOTERYCZNEJ

ROCZNIK V.



19

WISŁA

38

WYDAWCA i REDAKTOR: J. K. HADYNA, WISŁA, ŚLĄSK CIESZYŃSKI

14724/68

X-66262
29049 II R.5

29049

Daw posim. F. Dlubek K-ce
26.9 68 [40.-] E2

TREŚĆ ROCZNIKA

II

Parapsychologia

Józef Świtek:

Kilka wypadków rozdwojenia	7
Prof. Zöllner i medium Slade (z cyklu: Klasycy parapsychologii)	211
Jan Dee, spirytysta angielski	279
Wylanianie się świadomości poza obręb organizmu fizycznego	371

Adam Abdank:

Psychiczne epidemie zbiorowisk ludzkich	201
---	-----

Marja Florkowa:

Tryumf absurdu	375
--------------------------	-----

Okultyzm

K. Chodkiewicz:

Michał Nostradamus, życie 57, dar wieszczów i pierwsze przepowiednie 85, dzieła 119, język centurij 146, ród Walezjusów w przepowiedniach 179, nazwiska osób i nazwy miejscowości 236, daty przepowiadanych zdarzeń 275, możliwość przypadku 309; epoka Napoleona 341, wojna światowa 378.	
Bezdroża okultyzmu	65
Budowa wszechświata	231

Wiktor Micherdziński:

Czy historia się powtarza?	177
--------------------------------------	-----

R. J. Moczulski:

Różokrzyżowcy, ich historia, organizacja oraz ideologia	15
O Kamieniu filozoficznym średniowiecznych alchemików czyli o odrodzeniu wewnętrznym człowieka	73

Marja Florkowa:

Tajemnice szlachetnych kamieni, c. d.: Szafir	26
---	----

Filozofia, psychologia, polska myśl transcendentna, filozofia ezoteryczna Indyj współczesnych etc.

Dr Kazimierz Krobicki:

O ziemskiej misji człowieka	41
U kresu ziemskiej misji jednostek i narodów	265, 314, 334

Jan Herbert, w przekładzie H. Witkowskiej:

Wielcy myśliciele Indyj współczesnych:	52, 89, 91, 108
--	-----------------

Wiktor Loga:

Mobilizacja ducha narodu japońskiego (szyntoizm)	225
Uniwersalne ideały religijne	297
Kopernik a teoria względności	173

Prof. dr R. Assagioli, w przekładzie Tomiry Zori:

Od psychoanalizy do psychosyntezy	105, 271, 320, 330
---	--------------------

Helena Witkowska:

Nowa nauka	240, 285, 351, 368
----------------------	--------------------

Adam Abdank:

Przewroty w poglądach na wszechświat	3, 47, 80, 113, 141
--	---------------------

Astrologia

K. Chodkiewicz:

Astrologia ezoteryczna	62, 93, 156, 190, 249, 347
----------------------------------	----------------------------

Adamar:

Charakterologia astrologiczna, wpływ Słońca na charakter i losy człowieka	131, 161, 194, 256, 258, 289, 357, 386
---	--



Sztuka życia, higiena

Marja Florkowa:

Higiena umysłu	96, 184
Magja zdrowia	243
Pięć minut przed zaśnieciem	291
O kult optymizmu	354
Wartość dobroci	384
Jak wypoczywać — K. Ch.	33
O wiosennych kuracjach czyszczących krew	199

Różne

Od Redakcji	1
O zapomnianej placówce	34
O pięknej przemianie — Tomira Zori	123
Osobowość i indywidualność — J. Duninowa	125
Mayowie, rasa tajemnicza — Tomira Zori	137
Badajmy magnetyzm — J. Świątkowski	150
Nowoczesna muzyka — Chodkiewicz	152
Wielkie nieporozumienie, masoneria a ezoteryzm	169
Dzień św. Franciszka — Tomira Zori	324
Jesień życia	329
S. p. Helena Witkowska — dr St. Tatarówna	361
„Oddech Brahmy” — K. Chodkiewicz	103
Leczenie muzyką	359
Czemu wysoki i rozwinięty duch rodzi się w niedoleżnym ciele	39
Pytania z antropogenezy	40

Przegląd bibliograficzny

Strony	36, 69, 100, 134, 163, 196, 253, 260, 293, 325
------------------	--

Ilustracje

Wejście do gmachu Uniwersytetu R+C w San Jose	17
Budynki administracyjne ośrodka R+C w San Jose	18
Dr H. Spencer Levis	19
Planetarium w ośrodku R+C w San Jose	20
Muzeum orientalne w ośrodku R+C w San Jose	21
Główne audytorjum ośrodka R+C w San Jose	22
Sir Francis Bacon, imperator różokrzyżowców	23
Michał Nostradamus	60, 119
Jan Dee	281
E. Kelly	282
† Helena Witkowska	361

Kronika

Fala optymizmu	102
Instytut Terapii Psychicznej	154
Masoneria i Kościół Katolicki	164
Odczyty o Indjach	167
Astrologia „germańska”	200
Polskie Towarzystwo Parapsychologiczne w Warszawie	263
Przeciwko religijnej płyciznie	263
Wrażenia człowieka operowanego	264
Zdemaskowane zabójstwo	296
Przepowiednie na rok 1939	388
Dusza a ciało	390
Psychoterapia a religia	391

ZAUWAŻONE WAŻNIEJSZE BŁĘDY DRUKARSKIE.

Str.	Wiersz		Jest	Ma być
	od góry	od dołu		
3	18	—	częstsze	częstsze
7	—	2	dibilocation	de bilocation
13	—	20	19.	9.
48	16	—	Ptolomezusa	Ptolomeusza
55	17—18	—	scep-tyzmem	scep-tycyzmem
64	—	18	jak komórki	niż komórki
68	—	9	horskopy	horoskopy
78	13	—		s k r e ś l i ć
82	—	6	który	którzy
83	18	—	— 173°	— 273,1°
85	9	—	W swoim	O swoim
87	5	—	dawnych	danych
94	—	20	Merkurego	Marsa
101	27	—	podanej	podatnej
"	28	—	znay	znany
"	—	23	posiad	posiada
"	—	"	ciał	ciała
104	21	—	500 milionów	500 miliardów
"	30	—	czem dalsze	im dalsze
108	6	—	psychiczne	psychiczne
114	—	5	zakreślilo	zakreśliło
115	8	—	Galktyka	Galaktyka
116	21	—	lub oddychamy	lecz oddychamy
118	19	—	wpływ czasu	upływ czasu
"	—	1	racoutée	racoutée
130	4	—	dumnie	dumie
133	—	19	polegającemu	podlegającemu
135	4	—	psolugiwanie	postugiwanie
137	—	12	ignana	iguana
139	—	12	ignanas	iguanas
143	14	—	z wyrobieniem	z wyzwoleniem
144	21	—	z zworu	z wzoru
166	—	20	przełożna	przełożona
188	—	10	tak potężny	tak ustaje potężny
225	—	14	najbar-	najbardziej
230	5	—	z poklenia	z pokolenia
231	5	—	migacących	migocących
235	—	1	supergalaktyka	supergalaktyka
243	—	8	jenak	jednak
253	—	3	przywiąznie	przywiązanie
261	28	—	podobnej	podobnej
"	35	—	odpowiedniki	odpowiedniki
268	6	—	ponadindywiduanłym	ponadindywidualnym
274	12	—	zadziwiające	zadziwiające
280	—	3	niepowodzenia	nieporozumienia
289	—	13		s k r e ś l i ć
290	—	5	Elemnet	Element
320	—	6	Kontrodownanie	Kontrolowanie
340	13	—	absolutem	absolutem,
"	"	"	z obcowaniem	z obcowania
364	—	2	smaga się	zmaga się
368	—	17	doświadczelnej	doświadczalnej
372	10	—	taka	tylko
378	18	—	tajeme	tajemne
382	5	—	Auglicy	Anglicy
392	12	—	sefra	sfera
352	—	16	wiedzenia	widzenia
"	15	—	świata	świata

X-66 262
290497 R.5



Rocznik V
Zeszyt 1

„LOTOS”

Styczeń
1938

Miesięcznik poświęcony rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego,
oraz wartościom twórczym polskiej myśli transcendentnej.

SYNTEZA WIEDZY EZOTERYCZNEJ

Organ Tow. Parapsychnicznego im. Juliana Ochrowicza we Lwowie

Redaguje J. K. Hadyna, Wisła, Śląsk Cieszyński.

Od redakcji



Z numerem niniejszym rozpoczynamy piąty rocznik naszego pisma. Za nami pozostał skromny dorobek lat czterech, w ciągu których usiłowaliśmy rozbudować naszą placówkę, czyniąc z niej ognisko, skupiające w sobie zgoła wszystkie ezoteryczne kierunki, czyli wszystkie „drogi dojścia”, tak niezmiernie liczne i tak, zdawałoby się, różnorodne, a jednak — zlewające się w szczyłowym punkcie w przeczyste światło jedynej Prawdy, jawiącej się jako ostateczna nagroda każdemu z niestrudzonych wędrowców...

Prawdy tej nie można lepiej wyrazić, jak słowami Sri Kriszny, skierowanemi do Ardżuny: „Jaką bądź drogą zdążając człowiek z bliższą się do Mnie, Zawsze mu błogosławię, gdyż każda z dróg tych jest moją.”
Bhagawadgita

Zadnej z tych „dróg” nie odmawialiśmy gościny na szpaltach „Lotosu”. Każdy, kto miał do powiedzenia coś konkretnego, mogącego wzbogacić doświadczenia drugich, otrzymywał głos i dzielił się swym dorobkiem duchowym z szeroką rzeszą Czytelników. „Lotos” stał się w ten sposób ową „wielobarwną tęczę”, łączącą w sobie wszystkie promienie. Każdy z owych „siedmiu promieni” znalazł tu swego przedstawiciela i wszystkie zdrowe prądy ezoteryczne, nurlujące w mentalności polskiego społeczeństwa, krzyżują się tu i uzupełniają wzajemnie.

Przed czterema laty garstka osób, skupiwszy się razem w celu Służenia, wyczarowała nad cichemi wodami polskiej Gangi mały, subtelny kwiat, który nazwała „Lotosem”... Tajemniczy pąk kwiatu począł rósć, rozwijając się i rozchylając coraz liczniejsze płatki. Dziś korona jego w niczem nie przypomina już owego stulonego pąka z przed czterech lat: kwitnie coraz piękniej, rozwijając przepych swej korony, a płatki jej zdają się rzucać promienie szeroko od wschodu ku zachodowi i od północy ku południowi Polski.

„Lotos“ stał się więc trybuną dla wszystkich naszych ezoteryków, którzy mają coś do powiedzenia, a zarazem i łącznikiem i przyjacielem tej wielkiej Rodziny, która, zwiększając się z dniem każdym, wzmacnia szeregi bojowników o zwycięstwo Dobra i Prawdy, o tryumf Ducha nad Materją.

Wydawnictwa nasze dotarły do najszerszych sfer kulturalnych Polski i Polonji zagranicą i wszędzie zyskały sobie przyjaciół i sympatyków. Grupa współpracowników zyskała nowe siły, które w bieżącym roku wzbogacą „Lotos“ swemi cennymi pracami. Zaczynamy więc przedewszystkiem druk pracy Adama Abdanka, który w cyklu artykułów zaznajomi nas z przewrotami, jakie w czasach ostatnich dokonały się w poglądach na wszechświat. Dla wielu z nas, nie mających czasu na szczegółowe śledzenie wyników badań uczonych, będą one rewelacją, bowiem autor, wprowadzwszy nas w poważny nurt myślowy przedstawicieli oficjalnej nauki, ukaże nam równocześnie przedziwną zgodność prastarej wiedzy ezoterycznej z najnowszymi odkryciami uczonych dzisiejszej doby. Poza tem w dziale „Ruchy ezoteryczne w kraju i zagranicą“ po ukończeniu cyklu o „Różokrzyżowcach“, co nastąpi w najbliższych numerach, pójdą prace dalszych autorów, ilustrujące i zaznajamiające nas z poglądami na świat innych kierunków ezoterycznych. Nie ma to oczywiście na celu — powtarzamy to jeszcze raz — propagowanie tej lub tamtej doktryny, lecz bezstronne przedstawienie głównych zasad, ze wskazaniem jej stron w a r t o ś c i o w y c h dla rozwoju duchowego.

Miesięcznika, mimo usilnych nalegań wielu Czytelników, nie powiekszymy. Bowiem nie ilość, ale jakość strawy duchowej jest warunkiem postępu i rozwoju wewnętrznego. A nawet — rzecby można — w ezoteryzmie zalecałby należało daleko idącą „homeopatję“... Wysiłek duchowy, jakiego potrzeba, by opanowywać i przyswajając sobie nowe dziedziny wiedzy i nowe horyzonty myślowe, nie znosi przeladowania... Właśnie raczej owa „wstrzemięźliwość“ i stosowny dobór jest warunkiem istotnego rozwoju i postępu na „ścieżce“. — Natomiast wydawać będziemy od czasu do czasu dalsze tomy „Biblioteki Lotosu“, dotąd tak mile witane przez naszych Czytelników. W tece redakcyjnej spoczywa m. i. głęboka i długo w Polsce oczekiwana praca pióra Józefa Świtkowskiego p. t. „Okultyzm i magja praktyczna w świetle badań parapsychicznych“. Cenne to dzieło zawiera 63 rozdziały i kilkadziesiąt ilustracji oraz wykresów i zamyka w sobie to wszystko, co z dziedziny okultyzmu, magji etc. w szerokim tego słowa znaczeniu, wiedzieć należy. Wydanie tej epokowej pracy z dziedziny ezoteryzmu nastąpi w najbliższych miesiącach. O dalszych wydawnictwach powiadomimy w swoim czasie.

Tak więc w progi Nowego Roku wkraczamy z szeroko zakreślonym programem pracy, z zapalem i wiarą, że miesiące, które nadejdą, dozwolą nam zścić swój program i dorzucić drobny plon do wysiłków ogólnych, mających na celu zbliżenie Prawdy i Dobra do sukajającej właściwych dróg ludzkości. „Nadchodzi bowiem epoka Słowa“, gdy myśl uskrzydłona wiedzą, „poruszy się posad ziemię“ i nada jej tęsknotom i dążeniom inny kierunek... Zbliża się epoka Wodnika, a Dzwon, zwiastujący nadejście Wielkiej Przemiany, uderza już mocno, budząc echa w szujących i rozbudzonych duszach... Oby pochwyciły go i nasze serca i uczyniły Przewodnikiem Nowego Wieku, Wieku Słowa, które, z większą niż kiedykolwiek mocą, działać będzie na dusze i umysły ludzkie...

Redakcja.

Przewroty w poglądach na wszechświat

Schopenhauer powiada: Ilekroć na świecie zjawia się nowa, i to ważna prawda, tylekroć musi stoczyć i wytrzymać bohaterską walkę. Zestarzałe błędy, którym ona się przeciwstawia, opierają się jej tak długo, jak tylko możliwe. Z początku ludzie przyjmują nową prawdę milczeniem, nie zwracają na nią wcale uwagi lub też starają się ją ośmieszyć albo okazać pogardę. Później ludzie żądają, aby się poprostu upokorzyła przed starymi błędami, gdyż one mają za sobą zasługi, tradycje i triumfy nieraz wieki trwające. A ponieważ nowa prawda upokorzyć się nie chce i ustąpić z pola walki nie zamierza, przeto podnosi się przeciw niej ogólna wrzawa zaprzeczenia i potępienia. Nielicznych jeszcze jej wyznawców zaczyna się prześladować, więzić, wypędać z kraju a nawet skazywać na śmierć męczeńską.

Dlaczegoż jednak mimo to wszystko nowa prawda zwycięża? Oto tkwi w niej moc przekonania, będąca wieczystą siłą. Ta moc przekonania zjednywa dla niej najświetlejsze i najbardziej postępowe umysły. Powaga tych umysłów działa na coraz szerszy ogół i chociaż odbywa się to nieraz bardzo powoli, lecz nowa prawda pracuje wytrwale, rozszerza się i podobna jakby do ostrego chemicznego płynu, podgryza i przeżera podstawy starych błędów.

Wówczas rozlegają się tu i ówdzie trzeszczenia i łaskoty coraz to częstsze. To dawne prawdy a raczej stare błędy chwiewają się, przewracają i stają się ruinami. Budowa nowej prawdy zjawia się przed oczyma tłumu w postaci odsfioniętego posągu a choć tłum nie bardzo jeszcze ją rozumie, lecz już uznaje, oklaskuje i podziwia. Nowa prawda triumfuje.

Schopenhauer kończy swój wywód uwagą: „Takimi szlakami kroczyć muszą prawdy na tym świecie.“

W artykule niniejszym mamy omówić prawdy, jakie wyznawała ludzkość odnośnie do rozumienia wszechświata. Otóż jest rzeczą zastanawiającą, że wśród setek a nawet tysięcy rzekomych prawd, które zjawiały się i przemijały w dziedzinach życia, religii, obyczajów, sztuki i cywilizacji, prawdy dotyczące wszechświata były zmieniane niezmiernie rzadko. Tak rzadko, iż przez całe objęte historią bytowanie ludzkości można wyśledzić tylko trzy zasadnicze zmiany, trzy przewroty, przyczem my właśnie — obecnie żyjące pokolenie ludzi — jesteśmy uczestnikami tworzenia się trzeciego.

Te trzy zasadnicze poglądy na istotę wszechświata można określić następującymi terminami:

- I. Pogląd antropomorficzny o charakterze dogmatycznym.
- II. Pogląd mechanistyczny o charakterze deterministycznym.
- III. Pogląd względności o charakterze indeterministycznym.

Pogląd pierwszy ma za sobą tyle wieków istnienia, ile wieków liczy ta ludzkość, która zaczęła myśleć inaczej niż zwierzęta. Pogląd drugi zaczął się od Kopernika. Pogląd trzeci od Einsteina.

I.

Pogląd antropomorficzny.

Samolubstwo człowieka, które już od zarania jego bytu musiało być zawsze bardzo wielkie, doprowadziło go do przekonania, że jest on najdoskonalszą

istotą na powierzchni ziemi. Jeżeli zaś człowiek musiał przyznać, że istnieje potęgi, które nim przemożnie władają, to nie wyobrażał sobie tych potęg inaczej, tylko na podobieństwo własne. Słońce i pioruny — wszakże to twarz i ręce słowiańskiego Peruna, germańskiego Wotana, egipskiego Amon-Ra, czy greckiego Zeusa. Wszystkie potęgi ziemskie, nadziemskie, podziemne, stwarzające i dobroczynne, czy niszczące i złowrogie, nie mogą mieć w wyobraźni i przekonaniu człowieka innego kształtu i postaci, jak tylko kształt i postać ludzka.

Bogowie muszą mieć także sposoby działania podobne do ludzkich, chociaż tak doskonałe, jak tylko człowiek mógł wyrozumować. Oczy boga przenikają więc wszystko i widzą wszystko bez przeszkód i odległości. Ręce bogów mogą wszystko pochwycić i wszystko utrzymać, gdy zaś dwóch rąk za mało, to bóg (Hindusów) ma ich wiele. Nogi boga (grecki Hermes) są uskrzydłone, by mógł natychmiast zjawić się, gdzie zechce.

To przenoszenie postaci, kształtu i zmysłów człowieka na bogów nie ogranicza się tylko do fizycznych właściwości ludzkich. Mitologia grecka a za nią rzymska doprowadzają do szczytu doskonałości pogląd, iż duchowe życie bogów jest wyolbrzymieniem duchowego życia ludzi. Apollo jest najświetlejszy, Minerva najuczciwsza, Ares najodważniejszy, Hefajstos najrzęczniejszy, Artemis najczystsza.

Antropomorfizm nie ogranicza się do religii wieloboskich. Tak jednoboska religia, jak hebrajska, wyobraża sobie Jehowę, jako starca z siwą brodą, który stwarza pierwszego człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Te słowa genezys głoszą więc antropomorfizm odwrócony. Bóg chce mieć swoje odbicie w człowieku na ziemi.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że poza tym wyraziście wypowiedzianym związkiem podobieństwa między bóstwem a człowiekiem nie pozwala religia hebrajska na żadne wyobrażanie Boga w sztukach pięknych. Może On zjawić się Mojżeszowi tylko w zasłonie chmur i piorunów na górze Synaj lub w płomieniu gorejącego krzaka, lecz spełnia czynności ludzkie: przemawia, grozi, sądzi i karze. Jest zatem osobą poznawalną i objawiającą się tylko przez swoje działania.

We wszystkich wielkich religjach starożytności, a więc w buddyzmie, hebraizmie, hellenizmie i chrześcijaństwie wszechświat w najogólniejszym i w najbardziej szczegółowym znaczeniu jest dziełem Boga. Człowiek pierwotny spogląda na zjawiska tak przemożne i tak przeciwne, jak światło i ciemność, i oto w jego wierzeniach powstają bogowie jasności i demony ciemności. Jeżeli bogiem jest słońce, to również bogiem lub boginią jest księżyc, tak zdumiewający w swych odmianach. Bóg jest stwórcą i działaczem zjawisk atmosferycznych, On zsyła burze i pioruny, deszcze, zamieci, grady i piękną pogodę. Bóg czy bogini, a więc Flora czy słowiańska Żywia budzą ziemię do życia po śnie zimowym a dalsze boskie siły dają owoce i plony.

Pozorne sklepienie niebios, działające na wzrok człowieka jako błękitna półkula, uważa pierwotny człowiek za rzecz istotną, której można dotknąć, gdyby ktoś mógł się wznieść do odpowiedniej wysokości. Człowiek tego nie potrafi, lecz zdolają to uczynić bogowie, którzy przetrzenie nad sklepieniem gwiazd obrali sobie jako siedzibę.

Stąd poszło wyobrażenie i przekonanie o istnieniu nieba jako mieszkania bogów we wszystkich religjach. Niebo jest dostępnem tylko dla istot boskich

i w drodze szczególnej łaski dla tych ludzi, którzy sobie bogów zjednali. Z nieba pochodzą takie dary wielkiego znaczenia, jak ogień, decydujący i stwarzający pierwszą fazę kultury człowieka.

Jeżeli ogień w jednych religjach jest darem bogów, to w innych wierzeniach jest bogiem samym. Nie wolno dopuścić, ażeby zgasł, — gdy go jako znicz rozpalono w kontynie, — pod grozą nieszczęść, któreby niezawodnie spadły na niedbałych. U Słowian i wiatr jest bogiem Pochwistem a woda i ziemia również posiadają w sobie istotę boskości.

Tak więc ludzkość pierwotna, ludzkość starożytności i ludzkość średniowiecza, wzięte jako całości w swoim kulturalnym początku i rozwoju, odnoszą wszystkie działania i przejawy wszechświata do potęg boskich, jako jedynych przyczyn i twórców tych zjawisk. Bogami zaś są istoty wyobrażalne w postaciach nadludzkich, wyolbrzymionych i wypiększonych, lecz ta nadludzkość jest w ścisłym związku z ludzkością, czy ten związek będzie ideałem pochodnym, czy też, jak u hebrajczyków, ideałem pierwotnym, od którego człowiek posiada „obraz i podobieństwo“.

Charakter tego antropomorficznego poglądu na wszechświat jest oczywiście dogmatyczny.

Innym być nie mógł. Jeżeli człowiek pierwotny i człowiek starożytności odnosił wszystkie zjawiska wszechświata do przyczyn, które mu się przedstawiały jako Potęgi, będące ponad przyrodą, a więc do sił bądź objawionych cudami, bądź też objawiających się w zjawiskach przyrody, to nie istniał żaden krytycyzm w sądach i wnioskach człowieka, natomiast istniało przekonanie identyczne z wiarą, które nie dopuszczało wątpliwości.

Tego rodzaju przekonaniem kierowali zresztą kapłani wszystkich religij starożytności. Oni jako jedyna oświecona warstwa, najpierw klanów a później plemion i narodów, umieli sformułować wierzenia i przekonania w dobitne pryncypja, maksymy i sentencje, które stanowiły osnowę ksiąg świętych o kształtach graficznych tak różnych, jak różne były stopnie i rozwoju ówczesnych kultur. Czy było to pismo klinowe na wypalonych ceglach u Chaldejczyków, czy hieroglify ryte na płaszczynach kamiennych u Egipcjan, czy sanskryt na księgach Wedy u Hindusów, treścią ich było zawsze stwierdzenie w dogmatycznej formie, iż wszystko, co jest istnieniem i życiem, wzięło początek z bogów i dzieje się, trwa i trwać będzie z ich woli i potęgi.

Antropomorficzny pogląd na wszechświat w formie dogmatycznej był nie tylko tym poglądem, do którego jedynie mógł się wnieść umysł starożytnych ludzi, dzielnie wspomagany przez kapłanów, lecz stanowił on także pogląd najmniejszego wysiłku duchowego, a więc pogląd najwygodniejszy.

Człowiek nie zastanawiał się nad tem, iż sam stanowi tylko drobną cząstkę wszechświata, lecz uważał siebie za najważniejsze dzieło bogów. Wszystko co się w człowieku odbywa, a więc jego istnienie, myśl, wola, działanie jest odbiciem podobnych zjawisk w naturze bogów i dzieje się z ich woli i nakazu. Cała ziemia i przyroda oraz wszystko poza ziemią istnieje poto, by człowiekowi umożliwić życie z woli bogów.

W ten sposób bogowie, na obraz których był stworzony człowiek, zostali sprowadzeni również do niezbyt wzniosłej roli, aby się człowiekiem ustawicznie zajmować. Cokolwiek dogadzało człowiekowi, było dobrem, cokolwiek przeszkadzało, było złem. Z tych poglądów wynikało w dalszym ciągu pojęcie cnoty i grzechu, zasługi i winy, obowiązku i zaniedbania. Bogowie stawali się

najwyższymi sędziami w tych sprawach, a ponieważ sprawiedliwość nie zawsze spełniała się w tem życiu i na tej ziemi, przeto było rzeczą nieuniknioną i konieczną, by myśl człowieka doszła do istnienia innego świata, gdzie bogowie rządzą osobiście i bezpośrednio. Ponieważ żaden sprawdzian odnośnie do istnienia tego innego świata nie był możliwym, przeto nikt nie miał prawa weń wątpić. W ten sposób we wszystkich religiach starożytności rozpowszechniła się pewność ujęta w dogmaty, iż ten inny świat stanowiąc będzie mieszkanie człowieka po jego ziemskim życiu.

Dla ilustracji, jakim był pogląd na ziemię, człowieka i wszechświat, przytaczam streszczenie dzieła geograficznego, które napisał w VI wieku po Chrystusie w języku greckim Kosmas Indicoopleustes, początkowo kupiec podróżujący po całym znanym wówczas świecie, później mnich. W jego „Chrześcijańskiej Topografii“, napisanej „dla zwalczenia kacerzy, którzy przypuszczają, że ziemia jest kulą“, czytamy następujące wywody:

Ziemia jest płaskim czworobokiem, którego północny i południowy bok mają po 12.000 mil, zaś wschodni i zachodni po 6000 mil długości. Ten czworobok ma ramy z ładu stałego, zamykające ocean. Wewnątrz oceanu jest znowu ład stały, na którym mieszkamy. Na ramach z ładu stałego był niegdyś raj i tam mieszkali ludzie aż do potopu. Noe przepłynął w arce ocean i osiedlił się na ziemi wewnętrznej. Rzeki raju płyną dalej pod oceanem i występują znowu na naszej ziemi. W tę ziemię wrzynają się: Morze Śródziemne jako zatoka rzymska, morze Kaspjskie jako zatoka północy oraz zatoki Persów i Arabów (Morze Czerwone). Od góry ziemia posiada sklepienie. Na ramach ładu stałego, stanowiących boki, wznoszą się olbrzymie pionowe mury a na nich wspiera się niebo, jako długi półwalec o osi wschodnio zachodniej. Pod tym półwalcem są: słońce, księżyc, gwiazdy, chmury, deszcz, błyskawice i pioruny. Nad sklepieniem jest siedziba Boga, aniołów i ludzi błogosławionych. Słońce, księżyc i gwiazdy nie poruszają się same, lecz przesuwają się aniołowie. Oni zamykają słońce codzień za olbrzymią górę, która wznosi się na północnym krańcu ładu stałego i wtedy na ziemi jest noc. Jeżeli noc mają być dłuższe, to słońce jest wsunięte niżej za stożek góry, jeżeli zaś krótsze, to słońce przebywa bliżej jej wierzchołka. W podobny sposób dzieje się z księżycem i z zaćmieniami.

Takie były poglądy człowieka, który zjeździł świat i bywał nawet w Indjach. Cóż innego mogli myśleć prostaczkowie nie podróżujący?

Zobaczmy teraz, co powiada Koran, święta księga Muzułmanów. Czytamy w VI Surze (rozdziale) Koranu:

„Bóg sprawia, iż wystrzela żdźbło i kłos z nasienia a daktyl z pestki: On tworzy życie ze śmierci i śmierć z życia; któż więc może się od Niego odwrócić? On wywołuje jutrzeńkę i zorze, ustanawia noc dla spokoju a ruch słońca i księżyca dla rachuby czasu. On posadził gwiazdy, aby was w ciemności prowadziły po ziemi i morzu bez błędzenia. On jest, który stworzył was z jednej jedynej duszy i dał wam mieszkanie i spoczynek. On posyła wodę z nieba, przez co wschodzą nasiona wszelkich rzeczy i zieleń i drzewa palmowe z daktylami i ogrody owoców pełne. Przypatrzcie się owocom, jak rosną i dojrzewają. Dostycie tu znaków dla wierzących. A jednak są tacy, którzy dodali Bogu duchów, których On sam stworzył i w nieświadomości swej obdarzyli Boga synami i córkami. Cześć i chwala tylko Jemu Jednemu i precz od Niego te wszystkie dodania. Stwórca nieba i ziemi, jakże ma mieć Syna, skoro nie ma żony? On jest Stwórca wszystkiego i Sam wszystko przenika. To jest Bóg wasz Pan i nie masz innego Boga poza Nim, dlatego służcie Mu, bo On troszczy się o wszystko. Żadne oblicze pojąć Go nie może, lecz On przenika wszystkie. On jest Niezbadany i Wszystkowiedzący.“

C. d. n.

Kilka wypadków rozdwojenia

Przykładów „wychodzenia z ciała“ zanotowała literatura parapsychiczna bardzo wiele. Jeżeli nie we wszystkich, dobrze udowodnionych wypadkach zachodzi rzeczywiście zjawisko „wyjścia z ciała“ i świadomego oglądania go z zewnątrz, to jednak są i na to niewątpliwie przykłady. Do tej kategorii należą następujące:

1. Pan E. von W. w E. podaje („Zeitschr. für Parapsych.“, str. 441, r. 1932): „Siedziałem w kółku ludzi sympatycznych i wysoce inteligentnych, rozmawiając o czymś, jak sądzę, o Schapellerze. Nagle uczulem, że jestem na prawo obok siebie i przysłuchiwałem się z krytycznym zainteresowaniem temu, co mówiłem, czy moje wywody są jasne. Po chwili, po minucie jak sądzę, byłem w ciele z powrotem. Nie widziałem siebie, tylko słyszałem, i nie miałem żadnego niemiłego uczucia przy opuszczaniu ciała, lub przy wchodzeniu w nie napowrót. Czulem się także niewątpliwie całkiem dobrze. Znajdowałem się jednak rzeczywiście na prawo od siebie. Nawet nie dziwiłem się wtedy, że mogłem słuchać samego siebie; to przyszło dopiero później, gdy już znowu się zjednoczyłem. Towarzysze moi niczego nie zauważyli.

„W kilka tygodni później leżałem śpiąc na sofie. Znowu uczulem nagle, że jestem na prawo od siebie, i przysłuchiwałem się własnemu chrapaniu. Pomyślałem przytem, że ci niegrzeczni ludzie, którzy mnie pomawiają o chrapanie, mieli przecież rację. Potem byłem w ciele zpowrotem. Obudzwszy się, miałem jasno w świadomości to rozdwojenie. Innych takich wypadków nie przeżyłem; te dwa jednak były tak żywe i wyraźne, że nie mogły polegać na wyobraźni.

2. Prof. J. Kasnacich (Zeitschr. f. Par. 1932, str. 44) przytacza wypadek następujący: Generał austriacki, znany przeciwnik okultyzmu, stwierdził słowem honoru takie swoje przeżycie: „Leżałem ciężko chory i cierpiałem niewymownie; zdawało się, że już zaczęła się agonja. Nagle spostrzegłem, że stoję na środku pokoju, a obok łóżka, na którym było me ciało, siedział brat i opiekujący się mną lekarz. Nie to jednak mnie dziwiło, lecz uczucie niezwykłego szczęścia, gdyż byłem zupełnie zdrowy, silny i młodszy niż kiedykolwiek. Niespodziewanie jednak doznałem strasznej boleści i znalazłem się napowrót w łóżku ze wszystkimi memi cierpieniami. Lekarz dał mi iniekcję kamfory wprost do serca.“

3. Dr. K. Kuchynka (Zeitschr. f. metaps. Forschung 1931, str. 170) opowiada o panie Amalji B. w P. na Morawach, posiadającej wprawdzie lekkie uzdolnienie medjalne, ale spokojnej, inteligentnej i zupełnie normalnej umysłowo; nie miała nawet nigdy halucynacji jakiegokolwiek pochodzenia. Pewnego razu zbudziła się nagle ze snu głębokiego i ze zdumieniem zobaczyła swe ciało leżące spokojnie w łóżku, przyczem zdawała sobie trzeźwo sprawę z tego, że ona jest widzem tego wszystkiego z pełną świadomością. Widzenie to trwało tylko krótką chwilę, poczem, jakgdyby dopiero się obudzwszy, stwierdziła, że leży w łóżku dokładnie w tej pozycji, jaką przedtem widziała.

4. E. Bozzano („Les phénomènes di bilocation“) przytacza podane mu przez prof. J. Hyslopa opowiadanie przyjaciółki jego, pani Quentin: „Cztery

lub pięć razy miałam, leżąc w łóżku, niewystawione wrażenie unoszenia się w powietrzu ponad moim ciałem, od którego byłam odłączona. Patrzyłam na to ciało i miałam pełną świadomość otoczenia. Doznawałam wtedy zawsze uczucia absolutnej wolności; aby je przedłużyć, potrzeba było lekkiego wysiłku z mej strony. Po chwili owładała mną osobliwe uczucie, zmuszające mnie pomyśleć, że oto muszę napowrót wejść w ciało. Jestem pewna, że udawało mi się przedłużać ten okres wolności, ale tylko na krótko, gdyż zachodziło coś we mnie, co mnie zmuszało wracać do ciała."

5. Córka sędziego, znane medjum norweską Ingeborga Dahl, miała nieraz podczas transu, lub w chwili budzenia się z niego, podobne objawy rozdwojenia. Z protokółów seansów z nią przytacza pani M. Naumann z Kilonii następujące słowa Ingeborgi w chwili budzenia się z transu: „Nie, nie dotykaj mnie. Wiesz, co mi się śniło? Widziałam samą siebie siedzącą z rękami przed oczyma, a potem weszłam w siebie. To było wstrętne, widzieć samą siebie. Pociągnięto za wstęgę i zesłam wdół, ujrzawszy siebie siedzącą w uśpieniu. Ale która była mną? Ja, czy ta, którą widziałam siedzącą? Nie było to miłem i nie chciałabym tego widzieć ponownie. Jak ja to mogłam widzieć? Czy ja jestem dwie? Czy i wy jesteście po dwoje?"

Innym razem mówi Ingeborga w sposób bardzo podobny: „Widziałam coś osobliwego. Ujrzałam samą siebie siedzącą w uśpieniu. Ktoś był przy mnie. A potem rzekłam: Oto ja siedzę. Następnie weszłam w samą siebie. Nie był to obraz odbity (w lustrze), gdyż stałam sama, a widziałam siebie siedzącą. Powiedziałam to do wuja Lorenca (jej ducha kontrolnego), a on rzekł, że ja jestem dwie. To było wstrętne. Podeszłam do siebie i wstąpiłam w tę drugą. Mogę przysiąc, że to tak się odbywało, a miałam wolę przypomnieć to sobie, więc tak postanowiłam."

6. Dr. Herman Wolf z Amsterdamu opowiada o śludze szkolnym, nazwiskiem B. Landa, który przed kilku laty przechodził operację skutkiem wypadku z motorem, i przytacza jego słowa: „Byłem w stanie strasznego zdenerwowania, nim mnie narkotyzowano do operacji. Przez pewien czas, nie wiem jak długi, nie miałem świadomości. Potem nastąpiła reakcja spowodowana gwałtownego oporu wewnętrznego, jakgdybym musiał być rozerwany na dwoje. Po tej krótkiej reakcji nastąpił spokój: ujrzałem siebie samego leżącego. Był to wyraźnie zakreślony obraz stołu operacyjnego, na którym, unosząc się swobodnie, widziałem zgóry siebie leżącego; widziałem ranę operowaną na prawym boku ciała, widziałem lekarza z jakimś nieznanym instrumentem w rękę. To wszystko oglądałem bardzo wyraźnie. Usiłowałem przeskodzić temu, co się działo. Jeszcze słyszę słowa, które podobno wtedy wołałem: Co robicie! Przestańcie! Równie nagle, jak to wszystko mi się pojawiło, zniknęło znowu, ale pozostało mi jako obraz niezapomniany.

7. Pan L. Hymans doniósł 4 czerwca 1908 prof. Ch. Richetowi o następujących zdarzeniach ze swego życia: „Dwa razy z pełną świadomością patrzyłem na swe ciało leżące bez życia, przyczem miałem uczucie, że to jest przedmiot dla mnie obcy, zewnętrzny. Nie próbuję wyjaśniać, jak mogłem widzieć zamkniętymi oczami; stwierdzam fakt tylko. Pierwszy raz było to, gdy siedziałem w krześle operacyjnym u dentysty. Podczas narkotyzowania miałem uczucie, że się obudziłem i że unoszę się w górę w pokoju, skąd z największym zdziwieniem przyglądałem się narkotyzującemu dentyście i stojącemu obok asystentowi. Swe bezwładne ciało widziałem tak samo wyraźnie, jak każdy

inny przedmiot w pokoju. Wszystko to wywierało wrażenie żyjącego obrazu, ale trwało tylko kilka sekund. Straciłem nanowo świadomość i zbudziłem się we fotelu ze zupełnie wyraźną pamięcią tego, co widziałem.“

„Drugi wypadek miałem, będąc w Londynie w hotelu. Zbudziłem się rano niezbyt zdrowy (mam słabe serce) i zaraz po obudzeniu wpadłem w omdlenie. Ku memu największemu zdumieniu znalazłem się wkrótce w górnej części pokoju, skąd z przerażeniem patrzyłem na me ciało, leżące w łóżku bezwładnie ze zamkniętymi oczyma. Próbowałem bezskutecznie wejść napowrót w ciało i z tego wnosilem, że umarłem. Począłem rozmyślać, co powiedzą ludzie w hotelu, przyjaciele i znajomi. Zadawałem sobie pytanie, czy nastąpi śledztwo sądowe, i co się stanie z moimi interesami; napewno zatem nie straciłem ani pamięci ani świadomości siebie. Oto widziałem swe martwe ciało jak przedmiot odrębny; byłem w stanie obserwować twarz własną. Jednakże nie mogłem opuścić pokoju; czułem się jak przywołany, przykuty do kąta, w którym byłem. Po godzinie czy po dwóch usłyszałem kilkakrotne pukanie do zamkniętych drzwi, a nie mogłem dać żadnego znaku życia. Wkrótce potem portjer hotelu pojawił się na balkonie zapomocą przystawionej drabiny. Widziałem, jak wszedł do pokoju, jak trwożnie oglądał me ciało i wreszcie otworzył drzwi na korytarz. Rychło weszła zarządczyni hotelu i inni ludzie. Pojawił się lekarz: widziałem, jak kiwał głową, badając mi serce, a potem wetknął łyżkę między moje wargi. Straciłem świadomość i obudziłem się w łóżku. Wszystko to trwało co najamniej dwie godziny.

8. Podobnego rodzaju wypadek podała prof. J. Hyslopowi (Amer. S. P. R. 1908, str. 115) pani J. P., dyplomowana absolwentka uniwersytetu kalifornijskiego. „Gdy miałam 24 lat, podano mi raz przy zabiegu chirurgicznym środek znieczulający. W chwili, gdy miałam wrócić do przytomności, było mi tak, jakgdybym znajdowała się wolna w pokoju, ale bez mego ciała. Czułam się przekształconą w ducha i sądziłam, że przez przebyte cierpienia uzyskałam upragniony spokój. Przyglądałam się memu ciału, rozciągniętemu na łóżku. W pokoju widziałam dwie siostry mej świekry, z których jedna siedziała na łóżku i trzymała mnie za ręce, a druga stała po stronie przeciwnej, patrząc na mnie. Nie miałam żadnej ochoty wracać do ciała, czułam się jednak wbrew woli zmuszoną do powrotu. Najciekawsze w mem przeżyciu było to, że za ledwie się obudziwszy, zapytałam, gdzie jest pani K. Faktycznie pani K. nie była obecna w chwili, gdy zasypiałam, a weszła dopiero, gdy już całkiem oczy zamknęłam. Na pytanie świekry odrzekłam: Widziałam, że ona tam stoi.“

9. W zbiorze przykładów dra Osty'ego znajduje się także następujący, podany przez Ch. Quartier'a, znanego recenzenta literatury okultystycznej: „We wrześniu 1918 byłem bardzo osłabiony po t. zw. grypie hiszpańskiej, a ciało miałem bardzo wychudłe skutkiem niedożywienia wojennego, stąd w czasie rekonwalescencji zdarzało mi się często wpadać w omdlenie niespodzianie. Pewnego popołudnia leżałem na kanapie w rogu pokoju, wypoczywając, a podczas tego matka moja rozmawiała w hollu ze znajomymi. Ujrzałem nagle siebie, jakgdybym spadł z kanapy: głowa i tułów na ziemi, a nogi jeszcze na kanapie. Doznałem potem trzech uczuć, chociaż nie mogę określić, czy równocześnie, czy też kolejno: Jednego bardzo miłego, trudnego do opisanania uczucia ekspansji, pełni, wszechogarniania, najwyższej lekkości, jednym słowem nieprawdopodobnej euforii, jakiej później nigdy nie doznawałem. Dalej uczucie nierozumnego, prawie panicznego, strachu, pochodzącego z niesamo-

witego widoku i ze świadomości, iż stoję wobec faktu normalnie niemożliwego: widzieć siebie bez pomocy lustra — a w tym pokoju nie było lustra, nawet małego. Wreszcie myśl, czy uczucie, że to może być bardzo niebezpieczne, jeżeli będę leżała tak głową nadół, i że za wszelką cenę muszę siebie podnieść. Próbowałam to zrobić — a w każdym razie tak mi się zdawało — zawsze jakgdyby z zewnątrz, jakby szło o podniesienie ciała kogoś obcego i posunięcie go na właściwe miejsce — naturalnie bez żadnego wyniku. Potem wydało mi się, że jestem w hollu i usiłowałam zwrócić uwagę matki, rozmawiającej z gośćmi, aż nagle powiedziałam: „Przepraszam na chwilę, muszę zobaczyć, co syn robi, bo zdawało mi się, że mnie woła.“ Dalej nie przypominam sobie już nic, aż gdy obudziłam się na kanapie w normalnym położeniu i zobaczyłem koło siebie matkę zatroskaną, jak koło zemdlonego.“ Całe to opowiadanie potwierdziła matka pisemnie, jako zgodne z prawdą.

10. Dwa dalsze, przytoczone przez dra Osty'ego, przykłady pochodzą od pani Natalji Annenkov, o której własnościach paranormalnych była nieraz mowa w „Revue metapsychique“:

„Wiele już lat temu nastąpił pierwszy wypadek mego rozdwojenia. Nie wiedziałam wtedy, że to jest możliwe, gdyż nie miałam żadnego wyobrażenia o tych zjawiskach. Pewnego dnia wiosennego, pogodnego i ciepłego, siedziałam na cmentarzu u grobu mej, zmarłej świeżo, małej córeczki. Byłam przygnębiona i smutna, ale w dobrym zdrowiu. Pamiętam dokładnie, że oglądając ruchy mrówek na kwiatkach właśnie zasadzonych, czułam się coraz lżejszą na ciele i na duchu. Pierwszym moim wrażeniem było, że nogi i ręce tracą ciężar, potem brzuch i piersi. I nagle znalazłam się powyżej mego ciała i z boku niego, które widziałam siedzące u grobu. Przyglądałam się mej postaci, wyglądającej na zmęczoną, a nawet zauważyłam, że mój płaszcz powalany był ziemią. Miałam wrażenie unoszenia się ponad ciałem w zupełnym oszołomieniu szczęścia. Odczuwałam wielką i pełną blasku ochotę życiową, jakgdybym żyła tysiącem naraz życiem, a przytem spokój zupełny. Nie mogłam się poruszać i nie czułam żadnej potrzeby tego. Ale mogłam patrzeć, pojmować i mieć uczucie wewnętrznego życia w szczęściu. Ciało moje wydawało się zużyтым strzępem, czemś odrzuconem. Pomyślałam sobie: „To jest śmierć“; a przecież byłam pełna radości życiowej. Spostrzegłam strażnika cmentarnego, który zbliżył się do mnie, dotknął, zawołał mnie i odszedł. Mówił mi później, że chciał iść po karetkę ratunkową, gdyż moja twarz i ręce zaczęły już kostnieć. Gdy go widziałam odchodzącego, zrozumiałam, że wzięłam mnie za umarłą, i nagle zdjął mnie strach. Oto jest śmierć — pomyślałam — jak mój mąż będzie żył bezemnie? Ale czułam się tak pełną życia, że powiedziałam sobie: muszę wrócić do ciała. Próbowałam w nie wejść, a zarazem bałam się, że tego nie potrafię. Zrazu powróciło uczucie ciężaru, potem bóle i drobne dolegliwości, do których przywykliśmy tak bardzo, że już ich nie dostrzegamy. Wreszcie opadł mnie smutek i potrzeba płaczu.“

„Przed dwoma tygodniami ponowiłam to doświadczenie. Czytając w łóżku książkę wesołej treści, śmiałam się ze zabawnych sytuacji. Nagle pojawiło się wrażenie, że wychodzę ze siebie: ujrzałam me ciało leżące z książką w rękę, podczas gdy sama czułam się w powietrzu, bardzo szczęśliwa i obdarzona wzrokiem wewnętrznym. Przyglądałam się memu ciału, znajdowałam, że dobrze wygląda, i mówiłam sobie: co za nędza umierać tak młodo. Zbliżyłam się do mego leżącego ciała i usiłowałam wejść w nie napowrót. Odrazu

uczulam, że ono mnie wessało, jak bibuła lub gąbka wciąga wodę w siebie. Mąż mój zadzwonił; wstałam, żeby mu otworzyć.

11. W przytoczonej już pracy dra Kuchynki mieści się opowiedziany mu przez prof. M. B. w Ledeczu (Czechy) wypadek:

„Podczas malowania wpadła mi w rękę jakaś broszura o „jogizmie“, zawierająca wskazówki, jak wychodzić z ciała. Mimo całego sceptycyzmu poddałem się szalonemu pomysłowi i z całą sumiennością spróbowałem wskazanych ćwiczeń, naturalnie bez żadnego wyniku. Odłożyłem zatem książkę, przeszedłem do sypialni i prawdopodobnie zasnąłem nad jakąś nudną lekturą. W następnej chwili obudziłem się jak ze złego snu, ale oczy miałem zamknięte. Czulem jednak, że nie leżę w poprzedniej pozycji na wznak, lecz że unoszę się poziomo z twarzą wdół zwróconą. Jako malarz mam wyrobioną zdolność dokładnego zapamiętywania sobie wrażeń wzrokowych. Otóż przypominam sobie taki obraz, jakgdybym go dziś widział: Pokój skromny, jasno oświetlony, przy łóżku stolik, na nim szklanka wody i zegarek tykający, dywan na podłodze, a na łóżku moja twarz z oczyma zamkniętymi, o rysach trupa i zębach zaciętych w walce przedśmiertnej. Pierwszą mą myślą było, że z nieukończonego nurtu życia i śmierci wysunąłem się tak, jak przy zwchnięciu nogi staw się wysuwa. Albo też, jakgdyby wszelkie życie, rodzenie się i umieranie, przepływało w grubej rurze szklanej, a ja byłem zewnątrz tej rury. To uczucie, że ja nigdy nie mogę umrzeć, budziło we mnie strach tak bezgraniczny, że podobnego nigdy przedtem ani potem nie doświadczyłem. Przyszła mi myśl, że znajdują moje ciało i pogrzebią, a ja przecie nie umarłem i nie mogę tego nikomu wyjaśnić. Wyteżyłem nadludzko wolę i doznałem uczucia, jakgdyby zwchnięta noga napowrót weszła w swój staw: ujrzałem znowu znajomą mi kołdrę i leżałem w łóżku.

„Stosownie do zwyczaju starałem się wyjaśnić sobie wszystko logicznie: oto zapewne zasnąłem i miałem sen przykry. Ale trzy przesłanki przekonywały mnie, że nie tak było. 1. Nigdy przedtem nie zdołałem wyobrazić sobie siebie z oczyma zamkniętymi. 2. Nie ruszywszy się jeszcze po obudzeniu, byłem świadomy tego, że zgóry widziałem książkę, leżącą obok łóżka z kartką zagiętą. Spadła na ziemię, gdy straciłem przytomność. Ze swego położenia w łóżku nie mogłem jej widzieć; dopiero w tej nowej pozycji, wyżej opisanej. Otóż ta książka, jak następnie stwierdziłem, leżała rzeczywiście na wiadomym miejscu i miała kartkę zagiętą. Prócz tego usiłowałem znaleźć taki widok łóżka i całej sypialni, jak widziałem w tym dziwnym stanie, ale znalazłem, że jest to w zupełności możliwe tylko wtedy, gdybym we wysokości około metra nad łóżkiem położył się poziomo na desce. 3. W obawie, żeby znowu nie zasnąć, narysowałem sam siebie z pamięci, a przytem przypomniałem sobie, że na jednym ze zaciśniętych zębów zauważyłem małą plamkę. Pomyślałem sobie: nie wiem nic o jakimś błędzie w zębach lub o wypadnięciu plomby; przed zaśnięciem tego nie widziałem. Spojrzałem teraz w lusterko: plamka była rzeczywiście. Ale to nie była dziurka w zębie, lecz ziarnko maku z ciastka, które jadłem przed spaniem. Ani przedtem ani potem nie zdarzyło się mnie lub komuś z naszej rodziny nic nadnaturalnego; nie było do tego skłonności, ani chorób nerwowych.“

12. W książce „Unsterblichkeit“ (Dachau 1917) cytuje dr. Vogl dwa przykłady: jeden dotyczy osoby F. Richtmanna, który prowadził rodzaj życia podwójnego: na jawie i w drugim świecie. „Gdy R. znajduje się w tym drugim

stanie świadomości, ciało jego leży jak martwe. Raz, powolniej niż zwykle, wracał do świata codziennego; poruszał już rękami i z trudem głowę podnosił, aż nagle przestraszył się mocno, widząc poza sobą na poduszce swą grubo-materiałną głowę z otwartymi ustami i współzamikniętymi powiekami, jak u trupa. Prędko położył się nanowo, aby poczekać, aż wszystko dojdzie do porządku, jakgdyby miało się zespolić napowrót.“

Drugi z przykładów dra Vogla odnosi się do jego własnej żony, która nigdy się takimi rzeczami nie zajmowała i nic o tem nie czytywała, a jednak opowiedziała mu takie zdarzenie: „Położyłam się właśnie do łóżka i byłam jeszcze całkiem trzeźwa, gdy owładnęło mną uczucie, jakgdyby coś ciężkiego posuwało się od moich nóg w górę. Członki me zeszywniały: chciałam cię zawołać, ale już nie mogłam. Nagle ujrzałam wyraźnie me ciało leżące w łóżku i pomyślałam: „teraz umarłaś“. Nastąpiła potem krótka wizja, którą dr. Vogl odnosi do znanego u spirytystów „kraju letniego“, co jednak wychodzi poza nasz temat.

* * *

Jakież są cechy charakterystyczne tych kilkunastu wypadków i czy można je uznać rzeczywiście za rozdwojenia?

Otóż cechą, występującą we wszystkich przykładach, jest spostrzeżenie zmysłowe poza obrębem ciała, a więc poza siedliskami zmysłów. Rozdwojeniu jużto tylko słyszą siebie z zewnątrz, jak we wypadku 1., jużto widzą siebie, względnie swe ciało, z punktu, leżącego nazewnątrz organizmu fizycznego (wypadki 2—12). Punkt ten znajduje się zawsze niemal powyżej ciała fizycznego (wypadki 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11), bądźto nad niem, bądź obok niego. Fakt, że rozdwojeniu słyszą lub widzą — zawsze tylko swoje ciało fizyczne, a nigdy nie spostrzegają swego sobowtóra, świadczy, że to widzenie lub słyszenie odbywa się rzeczywiście bez pośrednictwa zmysłów fizycznych, że zatem wrażliwość na bodźce zwysłowe może się ogniskować także poza fizycznymi granicami organizmu w jakimś punkcie mniej lub więcej od niego odległym.

Z tych stwierdzeń wynika wniosek bardzo doniosły: Skoro świadomość człowieka może odbierać wrażenia fizyczne także poza granicami swych zmysłów fizjologicznych, to świadomość ta jest niezależna od ciała, niezwiązana z niem nierozdzielnie, a zatem jest czemś prawdopodobnie niematerialnym. We wypadkach wyżej przytoczonych świadomość wyłaniała się poza obręb ciała mimo woli człowieka; jednakże Ochorowicz, de Rochas, Baraduc, Durville i inni uzyskiwali także eksperymentalnie eksterjoryzację zmysłów poza obręb organizmu swych medjów. Przetłumaczywszy to na mowę potoczną powiemy, że bynajmniej nie ciało nasze fizyczne słyszy lub widzi, lecz nasza świadomość, którą wprawdzie możemy umieścić w oku lub w uchu, ale równie dobrze możemy ją umieścić w powietrzu nad okiem czy uchem i stamtąd tak samo wyraźnie widzieć lub słyszeć.

W przytoczonych wyżej przykładach widzenie to niezawsze jest szczegółowe i wszechstronne; we większości wypadków jednak — mimo krótkiego zazwyczaj czasu — bywa tak dokładne, że obejmuje nie tylko własne ciało, ale i osoby przy niem obecne, a nawet przedmioty otaczające i drobne ich szczegóły. Tak np. we wypadku 2. uśpiony widzi obok swego ciała brata i lekarza i we wypadku 6. widzi lekarza z instrumentem w rękę, w 7. dentystę i asy-

stenta, podobnie portjera hotelu, zarządczynię, inne osoby i lekarza, w 8. dwie siostry, z których jedna nie była obecna w chwili zasypiania; we wypadku 9. zemdlony widział nawet, co się dzieje w holu sąsiednim i słyszał, co mówi matka, w 10. rozdwojona widziała strażnika, zbliżającego się, badającego jej stan i odchodzącego, w 11. malarz widział cały pokój, przedmioty obok łóżka, książkę, która spadła już po jego rozdwojeniu, a nawet dostrzegł szczegół tak drobny, jak ziarnko maku na zębie. Spostrzeżenia te nie polegały oczywiście na halucynacjach, gdyż dały się stwierdzić po obudzeniu, jako zgodne z prawdą.

Dalszą cechą charakterystyczną jest uczucie mniej lub więcej wyraźnej euforii: we wypadku 1. słyszający „czuł się całkiem dobrze”, w 2. miał uczucie niezwykłego szczęścia, zdrowia, siły i młodości, w 4. było uczucie „absolutnej wolności”, w 8. uśpiona czuła się „przekształconą w ducha”, w 9. zemdlony czuje „ekspansję, pełnię, wszechogarnianie, najwyższą lekkość”, w 10. „nogi i ręce tracą ciężar”, uśpiona czuje się „w powietrzu, bardzo szczęśliwa i obdarzona wzrokiem wewnętrznym”. Może nie brakłoby i w innych wypadkach takich miłych uczuć, gdyby ich nie paraliżowała myśl, że to jest śmierć, lub znów obawa, że do ciała powrót będzie trudny.

Źródłem owej euforii jest oczywiście fakt pozbycia się na chwilę ciężaru ciała materialnego z jego dolegliwościami; stąd też bezwątpienia pochodzi niechęć do powracania do ciała, objawiająca się w niektórych wypadkach. Tak np. w przykładzie 4. potrzeba „pewnego wysiłku, aby przedłużyć okres wolności”, w 8. „nie ma żadnej ochoty wracać do ciała”, w 12. uśpiony „prędko położył się napowrót, czekając, aż wszystko dojdzie do porządku”. Mimo owej niechęci czuje jednak większość rozdwojonych, że do ciała wreszcie wrócić muszą. We wypadku 4. czuje rozdwojona, że w niej „zachodzi coś, co ją zmusza wracać”, w 5. mówi, że „pociągnięto za wstęgę” (prawdopodobnie „pępowina astralna”) i zesłała w dół; w 7. „próbował bezskutecznie wejść w ciało”, w 8. „czuła się wbrew woli zmuszoną do powrotu”, a w 19. zemdlony próbował — z zewnątrz — podnieść swe ciało i ułożyć napowrót na kanapie. We wypadku 10. „próbowała wejść w ciało a zarazem bała się, że tego nie potrafi”; zbliżyła się do ciała, a „ono ją wessało, jak gąbka wsysa wodę.”

Te wszystkie cechy charakterystyczne świadczą wymownie, że w opisanych wypadkach następowało czasowe wylanianie świadomości poza obręb organizmu fizycznego. Czy jednak takie wylanianie jest objawem „rozdwojenia”? Za rozdwojeniem przemawiałoby tylko określenie medjum we wypadku 5.: „sama stałam, a widziałam siebie siedzącą; czy ja jestem dwie?” Otóż słowa „sama stałam” nie oznacza jeszcze, że widziała siebie stojącą, stwierdza tylko, że tę siedzącą widziała z zewnątrz, z tej wysokości, z jakiej człowiek stojący patrzy na kogoś siedzącego.

Inne przykłady zawierają wzmianki, że uśpiony patrzył na swe ciało, jak na coś obcego, co wcale nie było „nim” właściwym. Tem właściwym „ja” było to, które z zewnątrz patrzyło na ciało; nie były to zatem wypadki „rozdwojenia”, lecz wypadki wylonienia świadomości poza obręb organizmu fizycznego. W rozdwojeniu powinnyby istnieć dwa naraz ciała, jak to miało miejsce np. w głośnym wypadku Emilji Sagee, którą uczennice widywały równocześnie w sali szkolnej i w ogrodzie, przyczem nieraz jedna postać była zajęta czemś innym niż druga.

Dobrze zaświadczony wypadek bilokacji podaje J. S. Jensen, prezes towarzystwa duńskiego „Psyisk Oplysningforening“ (Zeitschr. f. Par. 1932, str. 57). Zona p. Jensena, fińskiego pochodzenia, ma niewątpliwie uzdolnienia medialne, chociaż one rzadko tylko się objawiają. Przed kilku laty przebywała na wyspie Bornholm w rekonwalescencji po chorobie, a mąż podróżował w interesach, jako nakładca książek. Pewnej nocy zbudziła ją burza gwałtowna i wywołała w niej taką obawę, że pani Jensen zapagnęła nawiązać łączność z mężem. Nie wiedząc, w jakiej miejscowości on w danej chwili przebywa, skupiła się tylko wewnętrznie na jego osobę, szukając go z wyteżeniem. Nagle ujrzała go przed nieznanym jej domem, wchodzącego do jakiegoś pokoju. Widziała, jak się rozebrał i położył do łóżka, przyczem zauważyła, że zapomniał nasmarować się maścią, którą mu dała przed wyjazdem. Pomyślała sobie z niezadowolaniem: „No, jednak zapomniał o tem naprawdę; tak to jest zawsze, gdy mnie przy nim niema.“ Uspokojona wewnętrznie ujrzeniem go, wróciła do ciała i zaraz rano w liście do niego opisała dokładnie, co widziała w nocy.

Tej samej nocy mąż jej znajdował się w miejscowości Randers, w której żona nigdy nie była. Zmęczony położył się spać w pokoju hotelowym, lecz nagle obudził się nanowo i ujrzał przed sobą postać żony. Była odziana tak jak zwykle, ale młodsza, piękniejsza, i wydała mu się jakby uduchowiona. Przeraził się tem zjawiskiem, nie wiedząc, co ono ma oznaczać, ale uspokoił go trochę pogodny wyraz twarzy u żony, która nie mówiła zresztą ani słowa i po chwili zniknęła. Wczesnym rankiem wysłał do niej telegram umyślnie blażej treści, aby nie niepokoić rodziny. Na drugi dzień odesłano mu z Kopenhagi list żony, który wyjaśnił mu przyczynę zjawiska i zawierał tak dokładny opis domu i sytuacji, że stwierdzał prawdziwość jej widzenia ponad wszelką wątpliwość.

Otóż tu jest wypadek prawdziwego rozdwojenia, gdyż pan Jensen ujrzał rzeczywiście postać żony przed sobą. Nie była to tylko telepatja z jej strony, gdyż wtedy musiałaby żona wyobrazić sobie siebie z zewnątrz, stojącą w odzieniu — chociaż właśnie leżała w łóżku — i ten obraz siebie samej posłać telepatycznie mężowi; ponadto nie ujrzałaby wówczas pokoju hotelowego, ani nie spostrzegłaby, co mąż robi. Aby to wszystko zauważyć, musiała utworzyć sobie chwilowo drugie ciało, w którym udała się do męża, pojawiła mu się widomie, spostrzegła co on robi, zapamiętała to sobie i z tą pamięcią wróciła do ciała fizycznego w Bornholmie.

We wszystkich wypadkach poprzednio przytoczonych świadomość, wyłoniąca poza obręb organizmu fizycznego, nie tworzyła sobie drugiego ciała widomego; w jednym tylko (9-tym) „zdawało się“ matce zemdlonego, że syn ją woła. Tu natomiast widział panią Jensen jej mąż, a nadto widział ją „młodsza, piękniejsza, jakby uduchowiona“, a więc inną, niż była w danej chwili.

Bolandyści (autorowie hagiografii świętych katolickich) zgromadzili w swem olbrzymim dziele bardzo wiele wypadków rozdwojenia. Tak np. święta Liduina zwiedzała często we śnie Ziemię Świętą i opowiadała o niej szczegóły zgodne z prawdą, chociaż nigdy nie opuszczała swego klasztoru. Na jednej z takich podróży w cieple iluidycznym skaleczyła sobie nogę o cierń, a rana z tego skaleczenia była przez kilka dni widoczna na nodze materialnej.

Najbardziej zadziwiające jednak były bilokacje świętej Marij d' Agreda (od Dzieciątka Jezus), która często nazywała miejscowości w Nowym Me-

ksyku, opisywała wygląd, stroje, zwyczaje i język mieszkańców, chociaż nigdy tam nie była; twierdziła nawet, że wielu z nich do chrztu przygotowała. Gdy potem udali się tam misjonarze franciszkańscy, zastali rzeczywiście Indian dobrze pouczonych o religii przez jakąś „białą świętą“, która niewiadomo skąd przybywała. Pokazany im portret innej zakonnicy uznali Indianie za podobny co do stroju, ale twarz za inną. Gdy przeor wrócił potem do Hiszpanii, udał się do Marji d' Agreda i przekonał się w rozmowie, że ona dokładnie zna miejscowości, z których on wraca, i że ściśle określiła pory swego tam działania. Zapytana jednak, jak to robiła, wołała zamilczeć (aby nie być spalona na stosie jako czarownica) i wyjaśniła, że zapewne jakiś anioł przyjął na siebie jej postać w Nowym Meksyku, a Bóg objawił jej podczas modlitw w klasztorze szczegóły tego, co się działo wśród Indian.

Z nowej literatury parapsychicznej znane są dość liczne przykłady bilokacji medjów; tak np. zjawy Franka Kluskiego występowała nieraz na seansach z innymi medjami. Wyżej przytoczone wypadki wystarczą jednak do scharakteryzowania samego zjawiska bilokacji i cech odróżniających je od zjawisk samego wylaniania świadomości poza obręb organizmu fizycznego.

Roman Józef Moczulski (Warszawa)

Różokrzyżowcy

ich historia, organizacja oraz ideologia

(Ciąg dalszy)

Na początku niniejszego rozdziału postawiliśmy sobie za zadanie wyjaśnienie możliwości istnienia różokrzyżowców w czasach obecnych. Zbadaliśmy w tym celu szereg najpoważniejszych organizacji, posługujących się nazwą Róży Krzyża. Zmuszeni byliśmy jednak stwierdzić, iż żadna z nich nie jest bezpośrednim spadkobiercą tego wiekowego Bractwa.

Z drugiej jednak strony zauważyliśmy, iż czołowi przedstawiciele tych organizacji, jak np.: dr Steiner, W. Westcott, van Ginkel i t. d. wypowiedzieli się pozytywnie w sprawie działalności Zakonu Róży Krzyża w czasach dzisiejszych. Mając więc w pamięci nasze argumenty uprzednie, należy raczej przypuścić, że prawdziwi różokrzyżowcy, jako organizacja, istniejąca wspólnie, jedynie tylko są zbyt zakonspirowani, aby można było ich łatwo ujawnić. Dlatego też zamiast dalej prowadzić nasze poszukiwania wśród różnorodnych organizacji pseudo-różokrzyżowych, zainteresujemy się raczej takimi przejawami lub organizacjami, co do których można przypuścić, że kryje się za nimi prawdziwy Zakon Róży Krzyża. Prowadząc badania w ten sposób zetknęliśmy się niewątpliwie z szeregiem niezwykle ciekawych dokumentów. I tak stwierdzimy, że w roku 1934 powstała federacja, która złączyła szereg związków i organizacji ezoterycznych. Mamy tu na myśli tak zwaną „FUDOSI“. Jest to skrót pełnej nazwy „*Federation Universelle des Ordre et Societes Initiatique*“. Jak wynika z nielicznych publikacji tej federacji, ma to

być związek uznanych i starodawnych towarzystw ezoterycznych, mających na celu stopniowe wtajemniczenie człowieka w arkana wiedzy tradycyjnej. Dalej dowiadujemy się, że „FUDOSI“ zostało powołane przez Wielkie Białe Bractwo i pracuje w ścisłej łączności z Zakonem Róży Krzyża. Bliższe więc zapoznanie się z organizacją „FUDOSI“ umożliwi nam wniknięcie w metody pracy nowoczesnych różokrzyżowców; dlatego też uważamy za wskazane w pobieżnym skrócie opisać niektóre szczegóły dotyczące „FUDOSI“. Dane do tego znajdujemy w miesięczniku francuskim „*La Rose Croix*“^{*)}, oraz w czasopiśmie „*The Rosicrucian Digest*“ (listopad 1934, kwiecień 1935).

„W roku 1934 odbył się w Brukseli międzynarodowy Kongres, mający za zadanie zjednoczenie szeregu organizacji i zakonów ezoterycznych świata w jednolity związek. Ponieważ konfederacja taka była od lat marzeniem wszystkich, dlatego też rezultatem prac Kongresu było powołanie do życia „FUDOSI“, do którego weszło kilkanaście najstarszych i uznanych organizacji inicjacyjnych. Celem tej federacji jest: zabezpieczenie i dalszy rozwój tajnej wiedzy, jaka te organizacje posiadają; uzyskanie większego współdziałania wszystkich dla wydajniejszej pracy dla dobra i postępu człowieka; wymiana uzyskiwanych, drogą oświecenia kosmicznego, wiadomości; ustanowienie prawdziwie uniwersalnego braterstwa człowieka; wspólna akcja w celu realizacji nowych zarządzeń Wielkiego Białego Bractwa, pod którego wspólnym kierownictwem pozostają wszystkie organizacje należące do „FUDOSI“.

„Członkami „FUDOSI“ zostały wyłącznie organizacje inicjacyjne, które mogły się wylegitymować wiekową tradycją i kontaktem z Wielkim Białym Bractwem. Do takich zaliczono następujące organizacje: „Confraterie des Freres Illumines de la Rose Croix“, „Ordre de la Rose Croix Universitaire“, „Ordre de l'AMORC“ (skrót nazwy: „Ancient et Mystique Ordre Rosae Crucis“), „Ordre des Samaritains Inconnus“, „Ordre National des Druides“, „Ordre Martiniste“, „Ordre Occultiste de Hermes Trismegistus“, „Ordre Kabbalistique de la Rose Croix“, „Societes Alchimique de France“, „Les Polaires“, „Clair-amorc della Italia“, „Soc. Italiano di Psicologia“, „Cona Bruderschaft“, „Eglise Gnostique Universelle“, „Ordre Brahmanique Russe“.

Spis ten nie obejmuje, jak widzimy, szeregu istniejących organizacji ezoterycznych. Są to jakoby takie organizacje, które pracują samodzielnie i posiadają charakter indywidualny. Dzięki bardzo ścisłej selekcji, wyeliminowano stowarzyszenia, które: a) posiadając rytuał inicjacyjny, utraciły jego właściwe znaczenie i przez to nie mogą doprowadzać swych członków do istotnego wtajemniczenia kosmicznego, b) nauki swych założycieli stawiają ponad ideologię ogólnej wiedzy tradycyjnej i współpracę pod egidą Wielkiego Białego Bractwa.

Odnosny warunek „FUDOSI“, dotyczący wtajemniczenia, brzmi w sposób następujący: „Zakon lub organizacja inicjacyjna jest instytucją, w której wtajemniczany uzyskuje stopniowo i, w zależności od swego rozwoju moralnego i duchowego, wiedzę tradycyjną o prawdach kosmicznych drogą inicjacji ziemskiej i kosmicznej, podczas której jest w stanie nawiązać kontakt i wejść w łączność z Kosmosem, przyczem zobowiązany jest pod przysięgą, doświadczenia te dalej prowadzić i utrzymywać je w tajemnicy.“ Dla tych względów

^{*)} „*La Rose + Croix*“, *Revue Mensuelle Synthétique des Sciences d'Hermes*“, organ „*Societe Alchimique de France*“, oraz „*Antique et Mystique Ordre de la Rose Croix*“ wydawca ś. p. F. Jollivet Castelot.

do „FUDOSI“ nie weszła żadna z organizacji wolnomularskich, gdyż masoneria w obecnym jej stanie, nie jest organizacją mistyczną, lub hermetyczną w znaczeniu ujętym przez „FUDOSI“. W dalszym ciągu znajdujemy następujące ciekawe informacje, dotyczące roli prawdziwych różokrzyżowców w organizacji „FUDOSI“: „Kongres „FUDOSI“ zgromadził poważną ilość delegatów Zakonu Róży Krzyża. Członkowie Międzynarodowej Rady Zakonu zjechali się ze wszystkich stron świata. Natomiast członkowie Rady z tak oddalonych krajów, jak: Japonja, Australja, Chiny, Południowa Afryka itp. nadesłali swe pełnomocnictwa. W kongresie przyjęli udział przedstawiciele piętnastu narodów, a jedenaście narodów reprezentowanych było na podstawie pełnomocnictw piśmiennych. Jest rzeczą interesującą, że większość delegatów była związana tradycją Róży Krzyża, co dowodzi, jak głęboko ta ideologia zakorzeniła się w organizacjach ezoterycznych.

Następnie znajdujemy ciekawy opis przebiegu kongresu, a mianowicie:

„Pierwsze posiedzenie kongresu odbyło się rano, dnia 14 sierpnia 1934 r. w wielkiej sali — świątyni Uniwersytetu Rose + Croix w Brukseli. Zgromadzenie to objęło dwu Imperatorów Róży Krzyża, Hierofantów, Wielkich Mistrzów i Archiwistów, oraz specjalnych delegatów, przedstawiających najwyższe rady kilkunastu organizacji i Zakonów, jakie przystąpiły do „FUDOSI“. Miejsce prezydjalne zajął Imperator Europy, występujący pod symbolicznym nazwiskiem „Hieronymus“. Jest to majestatyczna postać człowieka starszego, o siwych włosach i magnetycznem spojrzeniu. W życiu prywatnym jest to jeden z najbardziej znanych lingwistów europejskich, znany autor wielu prac na temat literatury wschodniej, oraz profesor kilku uniwersytetów europejskich. Jest on również prezydentem Uniwersytetu Rose Croix Belgji. Kolo niego zajął



Wejście do gmachu Uniwersytetu Rose + Croix w San Jose.

miejsce Imperator Jurysdykcji Północnej i Południowej Ameryki — dr H. Spencer Lewis, kicownik Zakonu „Ancient, Mystique Ordre Rosae Crucis” - „AMORC”. Wśród zebranych byli obecni również: znany historyk Fr. Wittemans, członek Senatu Belgii, słynny doktor, wybitny prawnik i kilku profesorów uniwersytetów europejskich, dr Berthelot — Prezydent „Société d’Études Psychiques” Szwajcarii, dr Jean Mallinger, znany prawnik belgijski i wielu, wielu innych. Prawie każdy zawód miał swych przedstawicieli na Kongresie. W łagodnym oświetleniu świątyni, w atmosferze niezwykle silnych wibracji dobra i miłości, nie było rzeczą dziwną, iż szereg Mistrzów Wielkiego Białego Bractwa przejawiało się w sposób zupełnie widoczny dla zebranych.”

Jak widzimy z powyższego, jest to pierwsza poważna próba zjednoczenia różnych organizacyj inicjacyjnych. Próba zdaje się udana, gdyż jak widać z dalszych publikacji „FUDOSI”, federacja rozwija się bardzo, pracując nad realizacją wskazań Wielkiego Białego Bractwa. Jest rzeczą charakterystyczną, że prawdziwi różokrzyżowcy przyjęli w pracy tej bardzo wydatny udział. Wskazuje to na ich coraz bardziej energiczną działalność zewnętrzną, jaka się w ostatnich czasach akcentuje, i która może wysunąć ruch różokrzyżowy na czoło pracy ezoterycznej świata.

Z dalszych publikacji „FUDOSI” i wydawnictw poszczególnych organizacji, jakie w skład jej wchodzi, można dojść do wniosku, że wiele z nich stanowi „koło zewnętrzne”, osłaniając wewnętrzną komórkę różokrzyżową. Organizacje te jakby były „przedśmionkiem świątyni”, przez który przejść musi każdy, szukający bram prawdziwego Zakonu Róży Krzyża. Jest to więc filtr odrzucający niepożądane jednostki i szkoła przygotowująca do dalszego istotnego wtajemniczenia. Różnorodność tych organizacji wpływa z konieczności dostosowania nauk okresu przygotowawczego do odrębnych typów psychicznych, zgłaszających się kandydatów. Takimi szkołami zewnętrznymi są niewątpliwie: „Ordre Hermetiste”, „Ordre Martiniste”, „Ordre Kabbalistique de la



Budynki administracyjne i główne audytorjum ośrodka R + C w San Jose.



Dr H. Spencer Lewis.

Rose Croix“ i t. d. Natomiast: R. C. Uniwersitaire „Amorc“ należy uważać za przejawy organizacyjne prawdziwych różokrzyżowców.

Nie od rzeczy będzie wyjaśnić, że wspomniany w spisie Zakon Martynistów nie jest bynajmniej tą samą organizacją, jaka występuje na terenie Polski od roku 1926. Okazuje się, że za czasów niejakiego Bricaud, który był Wielkim Mistrzem Martynistów, organizacja ta przechodziła poważny kryzys wewnętrzny. Wielu tak zwanych „Super Inconnu“ (wysoki stopień Martynizmu) zarzucało wówczas p. Bricaud, iż — z powodu niedołężnego kierownictwa — doprowadził do gwałtownego obniżenia się poziomu organizacji. Obserwując ówczesną działalność martynizmu, musimy rzeczywiście stwierdzić, iż przejawiała się ona niezwykle słabo i bardzo często odbiegała od zasadniczych ideałów martynizmu, a w wielu krajach doszła do dekadencji, a nawet zwyrodnienia.

W trosce o przyszłość organizacji wielu z jej kierowników postanowiło zwołać międzynarodowy kongres Zakonu, któryby przeprowadził reorganizację i oczyścił Zakon z obcych mu naleciałości. Niestety, wspomniany Bricaud nie zgodził się na wzięcie udziału w kongresie, jak również przeciwstawił się próbom regeneracji Zakonu. Zanim jednak wspomniany kongres doszedł do skutku, Bricaud zmarł. Wobec tego większość kierowników Zakonu oraz przedstawicieli placówek zagranicznych zdecydowała prze-



Planetarium w ośrodku R + C w San Jose.

prorowadzenie reorganizacji Zakonu i zgłosiła swe przystąpienie do „FUDOSI”, tem samem oddając się do dyspozycji Zakonu prawdziwych różokrzyżowców, dla których martynizm miał stanowić, jak i dawniej, tylko szkołę przygotowawczą. Wielkim Mistrzem Zakonu martynistów został wybrany wówczas Blanchard.*) Zajmuje on dotychczas to stanowisko, przy czem, według publikacji „FUDOSI” udało mu się z powodzeniem przeprowadzić reorganizację martynizmu i nawiązać do dawnych ideałów i metod pracy. Centrala Zakonu mieści się w Paryżu. Dla ścisłości trzeba nadmienić, że nie wszyscy członkowie tej organizacji przystąpili w roku 1934 do „FUDOSI”. Część stworzyła scesję pod kierownictwem niejakiego Chevillon i pracuje samodzielnie. Grupa ta jednak stanowi organizację odrębną i nie pozostaje w żadnym związku z prawdziwymi różokrzyżowcami, ani też z Wielkim Białem Bractwem.

Od czasów ukonstituowania się „FUDOSI” przejawy Zakonu Różokrzyżowców są bardziej uchwytnie i łatwiejsze do obserwacji. W dalszym ciągu placówki europejskie Zakonu pracują w ukryciu, można jednak łatwiej zbadać pracę organizacji zewnętrznych, które należąc do Zakonu dają nam dostateczny materiał dla wyrobienia sobie opinii, co do ideologii i metod pracy Bractwa Róży Krzyża.

I tak obserwując akcję tego wielkiego „koła zewnętrznego” Zakonu, musimy stwierdzić, że największą żywotność przejawia placówka Zakonu na terenie Ameryki, występująca tam pod nazwą tradycyjną „Ancient Mystic Order Rosae Crucis”, w skrócie nazywana „AMORC”. Stanowi ona jakby

*) Zajmuje on wybitne stanowisko we Francji, będąc Dyrektorem Głównych Archiwów Państwowych.

pierwszą próbę Zakonu w kierunku szerszego przejawienia się i wyjścia na świat. Niezwykle dogodne warunki amerykańskie, jako to: zupełna tolerancja wyznaniowa, swoboda słowa i organizacji, były zapewne przyczyną wybrania Nowego Świata za teren tego pierwszego otwartego przejawienia się Zakonu na zewnątrz.

Dzięki tym sprzyjającym warunkom nastąpił ogromny rozwój Zakonu „AMORC”. Organizacja ta dziś liczy wiele dziesiątków tysięcy członków, przyczem jej jurysdykcja obejmuje Amerykę Północną i Południową. Ze względu właśnie na zupełną odrębność tej jurysdykcji, Zakon „AMORC” rządzony jest przez jednego z trzech istniejących na świecie Imperatorów Różokrzyżowych. Wspomniany Dr H. Spencer Lewis jest Imperatorem Jurysdykcji Amerykańskiej. Pierwsze stopnie „AMORC” tworzą krąg zewnętrzny, egzoteryczny, natomiast stopnie wyższe są bramą do „Niewidzialnego i Wewnętrznego Zakonu Róży Krzyża.”

Ze względu na niezwykle rozwój tej organizacji oraz jej niewątpliwe związki z prawdziwymi różokrzyżowcami, nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z jej organizacją i metodami pracy. Centrala Zakonu znajduje się w mieście San Jose, gdzie w rozległym parku zwanym „Rosicrucian Parc” mieści się ogromny kompleks budynków. Obejmują one bogate biblioteki, archiwa, ciekawe muzeum, wspaniałe planetarium, laboratorium, świątynię i t. p., oraz piękny budynek Uniwersytetu Rose Croix. Wszystkie budynki utrzymane są w stylu egipskim. Organizacja wydaje dwa miesięczniki: „*The Rosicrucian*”



Muzeum orientalne w ośrodku R + C w San Jose.

Digest”, oraz „*Forum*”. Podobnie jak i w innych krajach studja odbywają się w świątyniach Zakonu, jednak organizacja amerykańska pierwsza wprowadziła innowację, umożliwiając członkom Koła zewnętrznego przeprowadzenie studjów zapomocą rękopisów i wskazówek piśmiennych. Na terenie Stanów Zjedn., Kanady, Meksyku i Ameryki Południowej znajduje się ogromna ilość placówek Zakonu, tak że prawie w każdej większej miejscowości tych krajów znajdują się czynne komórki „AMORC”. Ze względu na bardziej nowoczesne ujęcie swych nauk (które w swej istocie są jednak wszędzie jednakowe), i przystosowanie ich do współczesnych warunków życia „AMORC” cieszy się znacznym powodzeniem nawet poza granicami własnej jurysdykcji.

I tak placówki Zakonu „AMORC” znajdujemy w szeregu odległych krajów, jak np.: Australji^{*)}, Nowej Zelandji, Islandji, Wybrzeżu Kości Słoniowej w Afryce i t. p. Należy podkreślić, że kilka oddziałów europejskiego Zakonu

^{*)} Na czele Zakonu w Australji stoi Polak inż. Ś. L. Skowroński.



Główne audytorjum
ośrodka R + C
w San Jose.



Sir Francis Bacon
Imperator
Różokrzyżowców.

(Do artykułu w „Lotosie”
rocznik IV, str. 251)

Róża Krzyża pozostaje również w kontakcie organizacyjnym z jurysdykcją amerykańską. Prawdopodobnie przyczynia się do tego możliwość nauki zapożyczając rękopisy, oraz inne udogodnienia, jakie wynikają z dużego rozmiaru organizacji „AMORC’u”. Między innymi kontakt taki utrzymują Zakony w Anglii, Szwajcarii, Danii, Szwecji, Austrii, Czechosłowacji, Rosji i w Polsce.

Centrala Zakonu na Europę mieści się w Brukseli, gdzie mieszka Imperator Jurysdykcji „Hieronymus” i gdzie mieści się również siedziba „FUDOSI”. Natomiast we Francji pozostają nadal główne archiwa europejskie. Z miesięcznika „La Rose Croix”, wychodzącego we Francji, dowiadujemy się, że oddziały Zakonu Europejskiego znajdują się we Francji, Austrii, Włoszech, Szwajcarii, Danii, Holandji, Szwecji, Norwegii, Rosji, państwach Bałkańskich i t. d.

Znaczną rolę w pracach Zakonu odgrywa jego ośrodek w Egipcie. Jest to poważne i bardzo liczne centrum o wielkich tradycjach i bogatych archiwach. Ośrodek ten posiada specjalne znaczenie międzynarodowe, ze względu jakoby

na skupienie wielkich sił mistycznych w tym kraju, oraz jako miejsce inicjacji, które odbywają się jeszcze w podziemiach wielkiej piramidy.

W miesięczniku „*The Mystic Triangle*” (maj 1934) znajdujemy niezwykle ciekawe sprawozdanie z podróży, jaką odbyła delegacja różokrzyżowców amerykańskich, członków „Ancient, Mystic Order Rosae Crucis” do Egiptu w roku 1934. Sprawozdanie to stanowi cenny materiał, na podstawie którego możemy sobie wyrobić opinię o rozmiarach pracy Zakonu w Egipcie, oraz znaczenia, jakie ten kraj odgrywa jeszcze dla Związków inicjacyjnych. Między innymi znajdujemy tam następujące ustępy:

„...przy wyjściu Imperator (mowa tu o Imperatorze Jurysdykcji amerykańskiej, stojącego na czele wspomnianej delegacji) został przywitany przez majestatycznie wyglądającego Araba, którym się okazał szejik jednego z najpotężniejszych plemion pustyni, pod którego bezpośrednią władzą znajduje się ponad sześć tysięcy ludzi. Szejik ten jest członkiem najstarszego ośrodka naszego Zakonu, występującego pod nazwą „ośrodka Achnaton'a IV”, tradycyjnego Mistrza Różokrzyżowców. Szejik ów został naszym przewodnikiem i opiekunem, ułatwiając tem samem niezmiernie nasz pobyt w Egipcie i dotarcie do miejsc wskazanych. Podczas tych wspólnych wędrowek zwróciło naszą uwagę, że zamieniał on szczególne znaki z dużą ilością napotkanych Arabów, oraz przedstawicieli władz egipskich. Znaki te dobrze były nam znane i dowodziły, że wszyscy ci napotkani ludzie należą do naszego Zakonu. Wskazywało to na popularność i znaczną liczebność Zakonu wśród rdzennej ludności Egiptu. Im więcej zwiedzaliśmy miast i obozów, tem bardziej zdaliśmy sobie sprawę z siły, jaką posiada Zakon na terenie Egiptu. Przypuszczamy, że w Egipcie musi należeć do Zakonu conajmniej kilka tysięcy członków, przy czem istnieją bardzo aktywne ośrodki we wszystkich miastach tego kraju. Według uzyskanych przez nas informacji, ośrodki te składają się w osiemdziesięciu procentach z inteligencji egipskiej i arabskiej. Jest rzeczą jednak bardzo trudną nawiązanie kontaktu z różokrzyżowcami miejscowymi bez odpowiedniego polecenia. Podobnie jak większość ośrodków europejskich, również i Zakon w Egipcie pracuje w zupełnej tajemnicy. Czasami tylko doświadczone oko może wykryć symbol Róży + Krzyża, wpięty do malowniczego burnusa, lub ukryty w fałdach i ozdobach wschodnich.”

Dalej znajdujemy następujący opis ceremonii mistycznej, odbytej przez delegację u stóp Sfinksa:

„Dzięki wpływom Zakonu uzyskaliśmy pozwolenie i wszelkie ułatwienia dla przeprowadzenia tej ceremonii. Gdy delegacja zgromadziła się przed Sfinksem, wówczas wystąpił szejik, który był naszym przewodnikiem i jako przedstawiciel Zakonu w Egipcie, wyjaśnił prawdziwe znaczenie i cel Sfinksa, oraz znaczenie ceremonii, jaka nas oczekiwała. Następnie ceremonia została rozpoczęta, jednak nie mogę podać bliższych jej szczegółów. Był to atoli nasz pierwszy krok, jaki postawiliśmy na drodze do wtajemniczenia, które znaleźliśmy w Egipcie, a którego kulminacyjnym punktem była inicjacja w Luxorze. Po odbyciu ceremonii, która dała nam tak wiele niezapomnianych wrażeń, utworzyliśmy małą kerawanę i pod przewodnictwem Szejika, oraz pod eskortą jego ludzi wyruszyliśmy na zachód, na pustynię, aby dotrzeć do jego obozu, gdzie zostaliśmy zaproszeni.”

W dalszym ciągu z artykułu dowiadujemy się, że w obozie tym delegacja została przyjęta z niezwykłym splendorem, a wieczorem w namiocie Szejika odbyły się dalsze uroczystości. Między innymi znajdujemy taki ciekawy opis:

„Ogromny, przyciemniony namiot. Dziwna muzyka instrumentów, ściśle wzorowanych na dawnych instrumentach egipskich. Imperator wstępuje na środek namiotu i rozpoczyna intonować modlitwę-śpiew. W miarę trwania tego śpiewu vibracje wewnątrz namiotu stają się tak silne, że żaden z nas nie może opanovać drżenia, i jakie przenika całą jego istotę. Wkońcu odczuliśmy, a nawet zdołaliśmy zobaczyć, jak nasze aury zaczęły promieniować, przy czem aura okružająca Imperatora zajaśniała niezwykle silnym, fioletowem światłem, które go następnie otoczyło całego i tak silnie wzrosło, że oświetliło wnętrze ogromnego namiotu. W pewnej chwili Imperator opuścił środek

namiotu, a w miejscu tem po pewnym czasie zjawila się lekka mgła, która stopniowo zwiększała się, świecąc coraz silniej. Następnie mgła ta uniosła się i podzieliła się na kilka mglistych kształtów, w których rozpoznaliśmy żyjące projekcje Mistrzów Wielkiego Białego Bractwa. Niektórzy z nas dostrzegali tylko zarysy form, natomiast inni, należący do wyższych stopni, widzieli całkowicie Mistrzów oraz słyszeli ich błogosławieństwa. Następnie mgliste formy Adeptów złączyły się znów w środku namiotu, zwolna znikając z pola naszego postrzegania. Wówczas namiot zajaśniał dziwnym światłem, nie wychodzącym z żadnego punktu, a każdy z nas poczuł magnetyczny wpływ zwiększenia aury i napływ sił kosmicznych. W głębi swej istoty zdaliśmy sobie sprawę, że w tej chwili otrzymujemy specjalną formę sił kosmicznych, jakie wstępują na ucni w chwili inicjacji. Niezwykła siła wibracji wypełniających namiot, ciemność rozjaśniona niepojętym, promieniem światłem, cisza, w której od czasu do czasu rozlegały się tony delikatnej muzyki starożytnego Egiptu, wszystko to wpłynęło na nas w sposób niezapomniany i zrozumieliśmy, że w życiu naszym zaszła wielka zmiana."

Ten niezwykle ciekawy opis czerpiemy ze źródeł różokrzyżowych. Ocenę istoty tych wypadków pozostawiamy innym, chodziło nam tylko o zilustrowanie działalności i charakteru pracy nowoczesnych różokrzyżowców, do czego niewątpliwie wspomniany ustęp ogromnie się przyczynił.

W tym ogólnym zarysie historii różokrzyżowców przeszliśmy już spory szmat drogi. Od czasów zamierzchłych dawnego Egiptu, przez średniowiecze i czasy nowsze doszliśmy wreszcie do chwili obecnej. Posługując się materiałem ściśle historycznym i wskazówkami historii legendarnej czy też tradycyjnej, staraliśmy się odtworzyć poprzez stulecia stopniowy rozwój Zakonu. Nie przeczymy, iż dojście do ostatecznej konkluzji jest trudne. Opierając się bowiem wyłącznie na wynikach badań historii oficjalnej, trudno jest stwierdzić nieprzerwaną ciągłość istnienia tej organizacji. W ocenie tej sprawy należy jednak przyjąć pod uwagę niedoskonałość wniosków historii, która ciągle jeszcze bada tę sprawę, a opinię swoją dostosowuje do każdorazowych odkryć. W takich warunkach jest rzeczą zrozumiałą, iż wielu badaczy liczy się z poglądami tradycji, przyjmując je pod uwagę przy stawianiu ostatecznych wniosków. Szczególnie ci z naszych czytelników, którzy posiadają wiarę w trwałość i żywotność każdej silniejszej ideologii, nie zadowolnią się zapewne suchymi faktami historycznymi i będą szukać dalej, aby znaleźć rozwiązanie problemów, przed którymi historia oficjalna stoi narazie bezradna.

Na podstawie nagromadzonego materiału i uwzględniając opinie najpoważniejszych badaczy w tej dziedzinie, możemy jednak dojść do następujących wniosków:

a) organizacja, występująca pod nazwą Zakon Róży Krzyża, przejawiała się na przestrzeni wielu stuleci. Przejawy te są fragmentaryczne, stwierdzone jednak historycznie. Wspólność formy, oraz identyczność ideologii, jest logicznym uzasadnieniem ciągłości pracy i wspólności organizacyjnej tych na pozór niepowiązanych fragmentów historycznych.

b) W dobie dzisiejszej istnieje rozgałęziona i silna organizacja, występująca pod nazwą Zakonu Róży Krzyża, która swą działalność, oraz ideologię nawiązuje do starodawnego Bractwa Różokrzyżowców, twierdząc, iż jest ich spadkobierczynią. Wychodząc z założenia, że ideologia Róży Krzyża ostała się na przestrzeni wieków, możemy również dojść do logicznej konkluzji, iż nie jest rzeczą wykluczoną, aby organizacja podobna nie mogła istnieć i w czasach dzisiejszych. Bezstronne zbadanie owej sprawy i logika faktów wskazuje raczej na możliwość istnienia takiej organizacji. Sprawa jednak bezpośredniego kontaktu z dawnym Bractwem i nieprzerwanej ciągłości prac Zakonu,

jako jednolitej organizacji od czasów dawnych do dnia dzisiejszego, nie może być stwierdzona historycznie i dlatego pozostaje sprawa zaufania dzisiejszych członków do Zakonu. Jeśli jednak ciągłość taka istniała w ciągu wieków, to nie widzimy logicznych powodów, dla których miałyby się obecnie nie przejawiać.

c) Gdyby Zakon Różokrzyżowców rzeczywiście i dziś jeszcze istniał, to jego zewnętrznym przedstawicielem może być przedewszystkiem organizacja, występująca pod nazwą „Ancient et Mystique Order Rosae Crucis“, — starodawny i mistyczny Zakon Róży Krzyża. Jest to bowiem największa organizacja tego kierunku na świecie, skupiająca najpoważniejsze jednostki i pracująca ściśle według metod i symboli dawnych różokrzyżowców. Poza tem prawdziwego Bractwa należy szukać w ramach międzynarodowej organizacji „FUDOSI“ i w stowarzyszeniach, czy też Zakonach do niej należących.

Stwierdzenie tych faktów ilustruje jednocześnie postęp, jaki się dokonał w tej dziedzinie. Bowiem mityczne bractwo różokrzyżowców, pozostające doniedawna w sferze fantazji, wychodzi obecnie na powierzchnię naszego życia, jako czynnik coraz bardziej dominujący i nieodzowny dla ewolucji ludzkości.

Maria Florkowa (Wisła)

Z cyklu „Tajemnice kamieni szlachetnych“

Szafir

„Kamienna pieczęć kryształowa niebios“

Szafir w składzie chemicznym nie różni się zupełnie od rubinu: Al_2O_3 . Ceylon jest jego ojczyzną. Najpiękniejsze jednak w barwie, podobne do błękitu włoskiego nieba, znajdują się w Syjamie (Indochiny); w znacznej również ilości w Kaszmirze, ale kaszmirskie posiadają nikłą barwę. Ponadto w Tasmanii, Idaho, Płn. Karolinie, i sporadycznie na Uralu, Borneo i Madagaskarze.

W przeciwieństwie do rubinów, które spotyka się tylko w małych rozmiarach, szafiry dochodzą czasem do okazałej wielkości. W ostatnim stuleciu znaleziono na Ceylonie szafir wagi 1,200 karatów.

Najdziwniejszy, najbardziej tajemniczy z pośród wszystkich klejnotów, czczony przez *wiedzących* jako nieodgadniona „pieczęć mądrości“: szafir, zamyka w sobie wszystkie cnoty i ukryte moce, zaklęte razem w liczne jego rodzeństwo, jak: brylanty, rubiny, ametysty, topazy i wiele, wiele innych, o których mówi ezoteryczna wiedza, że są skarbnicą sił Przyrody, jej piękna i jej mocy, skarbnicą zdolną leczyć i uszczęśliwiać ludzi. Szafir nazwałby można władcą i panem klejnotów, bo w swych cudownych zaleczeniach przerasta je wszystkie, jednocząc rozliczne i zdumiewające właściwości.

Najstarsze księgi świata wyróżniają szafir, jako klejnot, w którym ukryta jest tajemnica *magnum magisterium*, kamienia mądrości, o rozwiązanie której kusili się najwięksi „poszukiwacze Prawdy“. Okultyzm nazywa szafir *kryształową pieczęcią niebios*, i — aby wniknąć w niezgłębianą zagadkę tej *kryształowej tajemnicy* — warto było niejednemu poświę-

cię wiele lat pracy i dociekań, aby bodaj o jeden krok zbliżyć się do owych świętych wrót tajemnicy, rozchylających się tylko dla wybranych...

O szafirze wspomina parokrotnie Pismo św.

(Ezechiel I. 26): „A nad utwierdzeniem, które wisiało nad ich głowami, jako pozór kamienia „szafira”, podobieństwo stolice, a na podobieństwo stolice, podobieństwo jako osoba człowieka na niej.”

(Exodus XXIV. 10): „Y uyrzeli Boga Izraelowego, a pod nogami jego, jako robota kamienia szafirowego, a jako niebo, gdy pogodne jest.”

(Izajasz prorok): „Ubożuchna, od burzy rozbita, bez żadnej pociechy. Oto je posadzą porządnie kamienie twoje, a założą cię na szafirach...”

Należy pamiętać, że Pismo św. pisane jest szyfrem wtajemniczonych i bez znajomości klucza, obrazów tych nie uchwycimy. Są tam głębokie symbole, nad którymi życie całe trawili mędrzy, aby je „wyłożyć” na język ogólnie zrozumiały. (Fabre d'Olivet przez lat 40 usiłował „odczytać” i zrozumieć tajemny sens zaledwie paru rozdziałów „Genesis”!).

Ale w czymże leży niezgłębiona tajemnica tego kamienia?

Oto, jeżeli okrągło oszlifowany, przejrzysty szafir trzymać będziemy pod intensywnie światło słońca lub lampy elektrycznej, zauważymy *asteryzm*, to zn. sześciopromienną gwiazdę linjami, otrzymamy figurę, jak na ryc. 1.

Otoczywszy ową sześciopromienną gwiazdę linjami, otrzymamy figurę, jak na ryc. 1.



ryc. 1.



ryc. 2.



ryc. 3.



ryc. 4.

Spojrzymy na pierwotne, czyste w swych formach sklepienie g o t y k u, a otrzymamy figurę żebrowania, wyrażającą się w tej właśnie formie...

A czymże był gotyk?

Pomińmy wrażenie optyczne, które każe nam w tych strzelistych linjach widzieć błagalny gest wyciągniętych ramion i dwu rąk złożonych do modlitwy... W gotyku modli się bowiem wszystko: i strzelistość linij i smukłość lekkich wieżyc. Nawet kamienie, „mknące chyżo ku niebu”, zdają się mówić, że wszystko na tej ziemi, nie tylko w człowieku, ale i obok człowieka winno dążyć do wyżyn, do przebóstwienia. Pomińmy wreszcie wrażenia wewnętrzne, które pozwolą nam przeżywać w owym gotyku wyswobadzanie się z pęt materji i lot ku górze, będący wyrazem duchowych energii, rozbudzonych żywą wiarą i żarliwymi modłami.

Posłuchajmy, co o gotyku mówi jeden z największych jego znawców oraz głębokich myślicieli naszej doby, Stanisław Przybyszewski.

»By ukryć tajemnicę, stworzyli wtajemniczeni Egiptu *Tarot*, karty do gry; — by przekazać (przyszłości) całą wiedzę e z o t e r y c z n ą Chrześci-



janizmu, tworzył wtajemniczony „mag“-budowniczy — gotyckie katedry: na zewnątrz: *biblia pauperum*, w istocie zaś tajemnica, przeznaczona tylko dla wiedzących.

„Gdyby nie było średniowiecznego cechu budowniczych, byłoby się już dawno to wszystko zatraciło, co dziś jako *okultyzm* swoje zmartwychwstanie święci — — —

„Ale *templum Hiram* objawione w gotyku, zwolna, zwolna podwoje swoje otwierać zaczyna...“

Rozsuńmy nieco ową wąską szczelinę i przyjmijmy bodaj jeden promień objawienia. Jakież przedziwne szyfry tajemnej wiedzy ukrywa w sobie gotyk i jego pierwowzór, cudowny szafir?

Powróćmy do asteryzmu szafira i przyjrzyjmy się samym jego wewnętrznym linjom. (Zobacz ryc. 2.)

Ta „ezoteryczna“ figura łamania się promieni w czysto oszlifowanym szafirze, znana była w najodleglejszej epoce rasy aryjskiej.

„Ta figura — cytujemy dalej za Przybyszewskim — w której pierwsi chrześcijanie prostopadłej kresce dodali w labarum Konstantego Wielkiego greckie rho: (ryc. 3), by z tego szafiru udowodnić ziszczenie się prorocтва Izajaszowego, jako, że Bóg kamienie rozbitego świata usadził „porządnie“ i założył na *szafirach*, — została przekształconą na symboliczny znak: (ryc. 4).

X — P — istos Christos: bowiem

„Najwięksi geniusze ludzkości, budowniczy gotyku, czytali inaczej *Stary Testament*, jak my go czytamy, a przeważnie nazwisk ich nie znamy; byli zbyt potężni, by ich cokolwiek „sława“ ludzka obchodzić mogła, tak, jak nie obchodziło żadnego alchemika złoto, które mógł robić, ile mu się podobało. Gdyby więc człowiek był w stanie jakieś sto wieków poświęcić na odczytanie ukrytej wiedzy, złożonej w biblji, możeby mógł już swobodnie gotyk rozumieć.

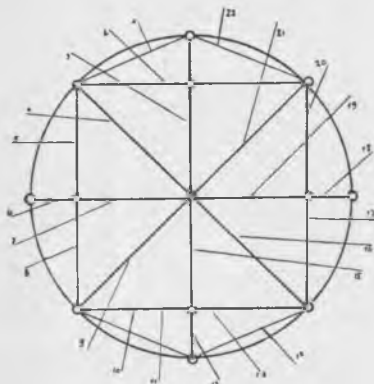
„...Genjusz-objawiciel, który kamieniami przemawiał, rozbił nie tylko pieczęcie *Starego Testamentu*, on wdarł się nawet w tajemnice Kabbali, tę boską siostrę *Gnozy* i księgę ksiąg najtajniejszych objawień.“

Tyle Przybyszewski. Jeżeli z kolei włączymy się w misterja Kabbaly, to znajdujemy w niej cały wszechświat w miniaturze. Zamknięte tam są 32 Drogi Mądrości, zawarte w 10 liczbach i 22 literach hebrajskich (10 + 22 = 32). A liczby to idee absolutne, to 10 sefirotów z atrybucjami bóstwa, bowiem wszelką Prawdę ujawnił Bóg przez Sefiroty (Blaski), które są Jego własną wspaniałością i Jego własnościami; przez nie zdziałał On i uczynił, iż poznanie Najwyższej Istoty stało się możliwym dla człowieka. „Objawienie Boga nastąpiło przez Jego dzieło, a zostało udzielonem człowiekowi zapomocą tych własności, które się liczą liczbą dziesięciu, acz wszystkie są jednym i pochodzą z Jego mocy jednolitej i wszystkie do Niego wracają.“

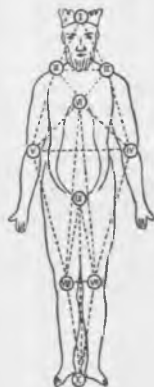
Emanacje te zostały nazwane Sefirotami z powodu swej czystości, w znaczeniu szafiru, o którym wspomina Mojżesz: „a pod nogami jego, jako robota kamienia szafirowego, a jako niebo, gdy pogodne jest.“

Dziesięć sefirotów — według Kabbaly — tworzą razem owego idealnego człowieka pierwotnego: pra-Adama, prototyp nieuchwytny Ducha i Jedności, Świadomość Świadomości, tajemnicę Bytu.

22 litery hebrajskie są również hieroglifami, liczbami, ideami. Układ liczb i liter nie jest ani przypadkowy, ani pozbawiony głębokiej treści. Jest on powtórzeniem stworzenia, wszechmocą stwórczą. Jako moc, każda litera jest związana mniej lub więcej ściśle z siłami stwórczymi wszechświata. Stąd też waga wyrazów hebrajskich w sprawowaniach magicznych jest olbrzymia. Była ona treścią Tarota, księgi najwyższych w tajemniczeń i jasnowidzeń. Klucz teoretyczny tej wiedzy przechował się w *Sefer Jecyrah*, księdze kabalistycznej stworzenia, przypisywanej Abrahamowi. 10 liczb, czyli sefirotów, 22 litery*), czyli zasadnicze ruchomości wszechświata w trzech zakresach: świata, roku, człowieka, w pochodzie odpowiedników trójki, siódemki, dwunastki, oto narzędzia wszechistne tej księgi ($3 + 7 + 12 = 22$. Trójca zasadnicza, siedem planet, 12 znaków zodiaku).



ryc. 5.



ryc. 6.

Tak więc szafir to hebrajskie utajone, święte = *saphir*: S. P. R. wyrażające najgłębszą tajemnicę boskości!

Zobaczmyż, czy w liniach szafiru nie odnajdziemy owej najcudowniejszej tajemnicy 10 liczb i 22 liter hebrajskich, owego „wszechświata w miniaturze“.

Wystarczy asteryzm szafiru, będący prototypem i natchnieniem gotyku, połączyć prostymi linjami, aby otrzymać 10 centralnych punktów i 22 płaszczyzn. (Ryc. 5.)

Ale to, co zamykają w sobie tajemnice wszechświata, musi mieć odpowiednika w człowieku, bowiem według księgi stworzenia, księgi Zohar (III. 144 a) „na kształcie człowieczym spoczywa (ukrywa się) forma wszechświata“. Człowiek ziemski jest tylko odbiciem Człowieka Niebiańskiego, jak według słów proroka Daniela (VII. 13) wnioskujemy: „Widziałem też

*) 22 jest liczbą najwyższych w tajemniczeń!

w widzeniu nocnym, a oto przychodził z oblokami niebieskimi, podobny Synowi człowieczemu, a przyszedł aż do Starowiecznego i sławili go przed oblicznością Jego." Tedy więc owe dziesięć Sefirotów odnajdziemy także w całej postaci człowieka. (Ryc. 6.)

Cytując w streszczeniu słowa kabbaly i wglębiając się w ich ukryty sens, łatwiej zrozumiemy powyższą ilustrację:

„Pragnąc tedy objawić prawdę i świat stworzyć, wyiskrzył z siebie Bóg świetlistą siłę przed stworem, którą można porównać z myślą: i to oto nazywa się pierwszym sefirotom, jako boża *Keter Elion, Corona summa*, najwyższa korona, albo krąg, jako że on wszystko wieńczy i okrąża. Z niej



Ryc. 7.

wyiskrza się drugi sefirot-blask *Chokma*: Mądrość. Jest on Adamem Pierwotnym (*Adam Kadmon*) w odróżnieniu od pierwszego człowieka. Z tego blasku emanuje trzeci blask-sefirot: *Biner*: Inteligencja. Choć są odrębne, stanowią jedność absolutną. „Ponieważ Tyś w nich, jako rdzeń i ognisko, ktoby tedy oddzielał jeden od drugiego, winien będzie, jakby ćwiartował w sztuki i rozrywał Ciebie, światów Panie.“ (Suplem. *Zohara*.)

Widzimy więc w trzech pierwszych sefirotach założenie Trójcy św. Siedem dalszych blasków są własnościami absolutnymi Boga: IV. *Hesed*: Łaska, Miłosierdzie, Majestat i Wspaniałość. V. *Pahad*: Moc, Siła, Spra-

wiedliwość. VI. *Tiferet*: Piękno. VII. *Necah*: Zwycięstwo, Tryumf, Wieczność. VIII. *Hod*: Chwała. IX. *Jesod*: Podstawa, Grunt. X. *Malkut*: Królestwo.

Sefiroty niepodzielne, wzajem przenikające się, są pierwszym wyrazem *Słowa*, objawiającym się twórczo, jako stały wzór i modła, w całem stworzeniu, tworząc prawo niezmienne Życia w łańcuchu analogji.

Mistyka chrześcijańska, wglębiając się w symbol krzyża, odnalazła w nim wszystkie tajemnice dziesięciu sefirotów, czyniąc krzyż Prawem najwyższym życia, Wielką Wagą świata i żywą historją jego urzeczywistnienia. W Chrystusie, jako Najwyższej Istocie, która przyjęła ciało człowieka, 10 sefirotów znalazło swój najdoskonalszy i najpełniejszy wyraz. (Ryc. 7)

Jest to jedna z niezmiernie rzadkich ilustracyj, ukazująca Chrystusa i 10 Sefirotów. Wyjęta jest z niezwykle rzadkiego wydania po syryjsku Nowego Testamentu, dokonanego w Wiedniu w r. 1855 (reprodukujemy z pracy Józefa Jankowskiego p. t. „Rozmowa z Nikodemem”. Przyp. red.). Szytych ten, umieszczony przed ewangelją św. Jana, obrazuje ducha jej w zasadniczych słowach, zwróconych do Chrystusa: „który rozpostarłszy ręce na krzyżu, pociągnąłeś ku sobie wszystkie wieki.” Św. Jan XII, 32.

Na lewo od krzyża, połączone promieniami z Chrystusem, drzewo sefirotyczne w kole życia; z wyobrażeniem 10 sefirotów, atrybucyj najwyższych Trójjednego Boga, jako prawo powszechne Bytu w wymianie zasadniczej i symbolicznej wieków.*) Zwróćmy uwagę na VI sefirot (Piękno) w obrazie słońca i drabiny Jakubowej; jest to przejście od świata opatrnościowego, boskiego, do świata samorzutności i zasługi osobistej człowieka. Droga ta prowadzi tylko przez serce! Bo czyż nie z łez i cierpień wykujemy Piękno naszego ducha? Nie z owych godzin straszliwych, gdy niemoc i zwątpienie spała nas głuchą męką, a miłość i szczęście staje się nagle jedna raną sieroctwa i opuszczenia? I kiedy mimo wszystko trzeba iść dalej, w codzienny trud życia i szarości obowiązków, wiedząc, że kroki nasze nie mają już innego celu, jak wystukiwać puste godziny, przeciekające jednostajnie i cicho przez blade, bezsilne dłonie, w których powiędy wszystkie kwiaty radości, — wówczas to właśnie zapalają się blaski w najcichszym zakątku duszy, a Anioł ukojenia dostojnym Pięknem wieńczy nasze niezłomne serce.

Bo utraconego szczęścia nie można nazwać zmarnowanym życiem, ale istotną i niepowetowaną stratą jest zmarnowane cierpienie, które nie przyniosło nam z sobą żadnego światła, ani nauki!...

Aby się uczyć mądrości w życiu, mądrości w cierpieniu i radości, zwróćmy się do cudownych, a tak mało znanych sił i mocy uroczonego szafiru! Klejnot ten, zamykający w sobie niezgłębione tajemnice nieba i ziemi, udzieli każdemu przedziwnych darów! Genjusze Mądrości i Inteligencji, Miłosierdzia i Sprawiedliwości, Piękna i Sławy czuwać będą u jego boku. Ich światło rozpromieni życie wewnętrzne, czyniąc zeń radosny osiąg, pełne zapалу wspinanie się ku szczytom, na których gwiazda *Gnozy* rozpromieni się wspaniałym blaskiem...

*) 10 tych sefirotów, czyli drzewo kabalistyczne starej filozofji hebrajskiej jest mistycznym zaczynem tego, co po tylu wiekach staje się u Hoene-Wrońskiego w jego *Prawie Stworzenia rozumowym i niezbitym węglem Filozofji Absolutnej*.

Szafir był kamieniem wtajemniczonych po wszystkie wieki i czasy. Ale nie tylko *wiedzący* szukali w nim mądrości i natchnienia. Dary tego klejnotu były tak świetne, że stał się najbardziej pożądanym amuletem tych także, którzy od uludnych radości życia nie odwrócili jeszcze serca. Szafir jest kamieniem Jowisza, którego nazywa astrologja *Fortuna major*, wielkie szczęście...

Powiadają, że szafir, położony noworodkowi na czole, ochroni go w ciągu całego życia od bólu głowy; jeden ze starożytnych medyków używał szafiru, jako skutecznego lekarstwa przeciwko chorobie oczu, zwanej u nas chorobą Basedowa. W tym celu dawał chorym do „zażywania“ małeńkie kuleczki szafiru. Inna legenda opowiada, że jest to najskuteczniejsze lekarstwo przeciw truciźnie. Jeżeli cudowny ten kamień zanurzymy w naczyniu, w którym znajduje się zatrute wino, plyn zaczyna szumieć, a trucizna „ucieka“ z kielicha! Szafir umieszczony obok jadowitego węża, powoduje jego natychmiastową śmierć! Szafir kładziony często na chorem ciele człowieka, w miejscu, gdzie rozwija się rak, powoduje powolny zanik tej strasznej choroby! Szafir, noszony na piersiach ludzi zdrowych, zachowuje im siły i czerstwość w bardzo długie lata! Szafir uspokaja bicie serca, ucisza wzburzone nerwy, tłumi krwotoki, gasi gorączkę; noszony na sercu, chroni przed czarami, które mogłyby stać się niebezpieczne dla zdrowia i szczęścia tego, przeciwko któremu są zwrócone.

Szafir jest więc uniwersalnem lekarstwem przeciwko wszelkiej niedoli człowieka. Jego właściwości psychiczne są niemniej silne. Są nawet znaczniejsze, tylko niestety zamało uwagi i troski poświęcają ludzie swemu rozwojowi wewnętrznemu. Dla ludzi, których wysiłki zdążają w kierunku rozbudowy sił i władz ducha, szafir będzie najwierniejszym przyjacielem i najmądrzejszym doradcą; daje on czystość myśli, wysoki polot duchowy, zdolność cudownej intuicji, będącej już jasnowidzeniem, bezinteresowność, głębię w rozważaniu transcendentnych zagadnień, zwycięstwo w walce z namiętnościami, wytrwałość, pokorę i pogodę ducha, stawiającą mężnie czoło najcięższym doświadczeniom losu. Bardzo często szafir chroni przed nieszczęściem, zdradą, zasadzką i skrytobójstwem. Jeżeli jednak nieszczęście, uderzające w człowieka, nie jest do odsunięcia, jeżeli przychodzi, jako skutek *karmy*, którą spłacić należy, szafir — zdruzgotany swą bezsilnością — pęka lub traci przezrystą barwę nieba... staje się szarawy, przygasły, mętny.

O takiej niezwykłej przemianie szafiru opowiadają w związku z tragiczną śmiercią wiel. księcia ros. Sergiusza w roku 1905. Książę cenił bardzo swój pierścień, ozdobiony wspaniałym szafirem. Po morderstwie znaleziono na ręce księcia ten sam pierścień, ale zdobiący go szafir był nie do rozpoznania: smutna szarość spowiła cudny klejnot i najusilniejsze zabiegi dworskich jubilerów nie były w stanie przywrócić mu pierwotnego wyglądu.

Szafir był ulubionym klejnotem wszystkich Dożów weneckich, którzy tym właśnie kamieniem zaślubiali morze... Szafir był owym mistycznym kamieniem, zdobiącym pierścień Salomona, służący zarazem jako *tajemnicza pieczęć*, o której jeszcze dzisiaj wspominają stare, magiczne księgi.

Gdy zamkniemy szafir w ciemnej szkatułce i pozbawimy go światła na czas dłuższy, gaśnie jego blask i bledną barwy. Ale wystarczy poddać go promieniom *w s c h o d z a c e g o* słońca, a odzyska utracone piękno... W podobny sposób kamień ten działa na naszą duszę. Szarość życia zaciem-

nia jej blask; cierpienia i trudności, zamiast podnosić i uskrzydlać, dodają ciężaru stopom. Ale gdy na sercu naszym spocznie ów tajemniczy, nieodgadniony szafir, zamykający w sobie żar i polot gotyckich tumów i świętą moc twórczego słowa oraz blaski sefirotów, stojących, jak ognista straż u stóp Tego, którego wołą stało się wszystko, co się stało — — wówczas w serce nasze wstępuje siła i zrozumienie i ufność.

Słyszemy cichy szept słów, które objawiają nam wartość bezcennego klejnotu. To mądrość do nas przemawia, mądrość, ukryta w dziesięciu liczbach i dwudziestu dwóch płaszczyznach *kryształowej pieczęci niebios*:

„...Jeśli chcesz być uczniem moim i iść za mną, rozjaśnię ci ciemności dróg twoich i ukazę dalekie cele. Stanę ci się gwiazdą poranną, gwiazdą nadziei i jasnowidzenia, której blask rośnie ze słońcem wschodzącym na niebie. Poznasz, że cierpienia twoje są niczem, wobec chwały, ku której idziesz. I dam ci skarb nad skarby: mądrość i siłę. Dam ci zrozumienie wartości życia i jego zadań, i tchnę w ciebie moc cichego bohaterstwa, które gotuje zwycięstwo Dobra na ziemi. Dam ci radość prawdziwą, zaczerpniętą u źródeł wieczystych, anielską prostotę i niewinność dziecięcego ducha; a wreszcie dam ci miłość, która rozszerza królestwo Boże na ziemi. Zrozumiesz, że kiedy człowiek chce tego, czego Bóg chce, nic mu się nie oprze i nic nie może stać złego” — — —

Tradycja ezoteryczna przydziela szafir ludziom urodzonym pod znakiem Strzelca, nad którym „panuje” Jowisz, lub też tym, którzy w swoim horoskopie mają Jowisza w harmonijnych aspektach z innymi planetami.

Pod znak Strzelca zaliczamy ludzi urodzonych od 23 listopada do 22 grudnia.

Indyjskie przykazania.

Jak wypoczywać ?

Gdy jesteś zmęczony, połóż się na wznak, ułóż nisko głowę, zamknij oczy, dłoń obróć do góry i zwolnij wszystkie mięśnie. Oddechaj spokojnie i regularnie. Skup myśli na znanym ci jakimś zakątku, gdziebyś miał las, pole lub góry. Musisz obraz tego lasu czy łąki wywołać wyraźnie w pamięci, tak wyraźnie, jakbyś właśnie leżał na tej łące czy w tym lesie. Potem oddechaj długo i spokojnie i to nie tylko płucami, ale całym ciałem. Musisz umieć oddechać i pić powietrze całą powierzchnią ciała. Musisz czuć, że wciągasz w płuca to wonne, leśne powietrze i pijesz niezniszczalną i nieużytą energię życiową przyrody. Ćwicz to tak długo, aż naprawdę zaczniesz odczuwać pokrzepienie i odświeżenie twojego zmęczonego ciała.

Jesteś zły i przepracowany, boli cię głowa. Zwyczajnie przeciągasz ręką po czole i głowie. To mało. Ochłódź najpierw zimną wodą ręce, a następnie przesuwaj je wolno od czoła na tył głowy tak, jakbyś chwycił jakąś niewidzialną mgłę i odsuwał ją w tył. Ruch ten powtórz kilka razy.

Nie możesz zasnąć. Ochłódź ręce i nogi i ułóż się z głową jak najniżej. Dłonie muszą być zwrócone w dół ku ziemi, albo płasko przylegać do ciała. Zrób parę głębokich oddechów i wydechów i skup myśli na pojęciach spokoju, równowagi i snu. Mów sobie: „spokój, spokój, chcę spać”. („Die übersinnliche Welt“, luty 1933).

K. Ch.

O zapomnianej placówce

Każdy ruch wolnościowy staje się wiadomym społeczeństwu dopiero wówczas, gdy porwie za sobą masy. Przed tym okresem, pączkując zaledwie w duszach kilku jednostek, nie zdradza często nazwisk inicjatorów, którzy przecież ponoszą odpowiedzialność, a często i całą zasługę za stworzenie czy to ruchu o zasięgu bardzo szerokim, czy też placówki, będącej kolebką wielu szlachetnych poczynań.

O takiej placówce z okresu wyzwolającej się Polski, chcemy napisać słów kilka.

Działo się to w roku 1919, w Wiśle na Śl. Ciesz. Do nauczyciela tamtejszej szkoły, Andrzeja Podzorskiego, przybyło z Nydku koło Jabłonkowa trzech ludzi, pragnąc nawiązać kontakt z człowiekiem, o którym już słyszano, że kwestje natury ezoterycznej żywo go interesują. Celem tej wizyty było założenie pisma, któreby służyło „badaniu tajemnych dziedzin duszy, reformie życia i pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej“.

I w owym wiosennym dniu 1919 roku zapadła doniosła decyzja, która w krótkim czasie przyoblekleła się w czyn: w powstanie pierwszego pisma ezoterycznego w wolnej Polsce, pisma, któremu dano wiele mówiącą nazwę: „Wyzwolenie“. Inicjatorem był Andrzej Kajfosz z Nydku, który to właśnie wraz ze swymi towarzyszami przybył do Andrzeja Podzorskiego; redaktorem ten ostatni, wydawcą Polskie Towarzystwo Teozoficzne w Nydku. Bowiem na Śląsku Cieszyńskim istniała już spora grupa osób, interesujących się ezoteryzmem, dość gorliwych, aby swą ideję szerzyć dalej, dość ofiarnych, aby porwać się na własne pismo!

„Wyzwolenie“ ukazało się już z końcem maja 1919 roku. Wśród autorów pierwszego rocznika spotykamy m. i. nast. nazwiska: red. A. Podzorski, M. H. Szpyrkówna, Józef Jankowski, H. Witkowska, Józef Chobot*), Jan Skórczak i in. Ponadto drukowano prace dra Ochorowicza, dra Fr. Hartmanna, Böhmego, Libry, dra Habdanka i inne. Ofiarność czytelników na „fundusz prasowy“ była znaczna, jak świadczą notatki, umieszczane na końcu każdego numeru. Najlepszy to dowód, że pismo spełniało swój cel i umiało przemawiać do umysłów i serc swych przyjaciół.

Pol. Towarzystwo Teozoficzne w Nydku wykazywało wielką żywotność, dzięki niestrudzonej działalności ich prezesa Andrzeja Kajfosza. Z innymi towarzystwami teozoficznymi łączyła ich tylko nazwa, którą przyjęli dlatego, bo streszczała ich dążenia i zakres zainteresowań. Była to raczej teozofia w sensie różokrzyżowym. (Jak wiadomo, słowo *teozofia* spotykamy po raz pierwszy w pracach różokrzyżowych.) Towarzystwo to m. i. gorąco przeciwstawiało się na szpaltach „Wyzwolenia“ znanym poczynaniom „Zakonu

*) Czytając to nazwisko w „Wyzwoleniu“, zdziwiliśmy się mocno, że tenże J. Chobot, wydając ostatnio pracę p. t. „Nowoczesny ruch spirytualistyczny, z szczególnym uwzględnieniem Polski“, nie wspominał ani słowem o „Wyzwoleniu“ i jego pionierskiej działalności, przypisując sobie przywilej pierwszeństwa w tym zakresie, mimo, że swój miesięcznik „Odrodzenie“ zaczął wydawać dopiero od marca 1921, a więc w dwa lata później od „Wyzwolenia“. Czyżby zapomniał o piśmie, w którym stawiał swe pierwsze autorskie kroki na niwie ezoterycznej? Albo czy też może korektor red. „Hejnału“ z sobie tylko wiadomych powodów wyrzucił tę wzmiankę? Do sprawy tej powrócimy jeszcze na innym miejscu.

Gwiazdy“, którego celem było „prostowanie ścieżek“ dla nowego Mesjasza w osobie Krishnamurtiego. Nie holdowało również „Wyzwolenie“ spirytyzmowi w pojęciu kultu „duchów“ pukających w stolikach i przejawiających się w automatycznym piśmie, niosącym różne, mniej lub więcej bałamutne objawienia i rewelacje. Było to, jednym słowem, pismo, z którego promieniowała mądrość filozofji wschodniej, połączona z głębią etyki chrześcijańskiej.

Niestety, nadszedł pamiętny w dziejach odradzającej się Polski lipiec 1920 roku! W najcięższym dla nas Polaków momencie, gdy armia bolszewicka była już pod Warszawą, zapadła sławetna decyzja Rady Ambasadorów w dniu 28. VII. w sprawie Śląska Cieszyńskiego, skutkiem czego m. in. i Nydek „znalazł się“ po czeskiej stronie. Granica utrudnia pracę wydawniczą. Wahający się kurs walut po obu stronach linii demarkacyjnej, niemożność ustalenia prenumeraty, oto czynniki, z powodu których pismo przeżywa okres trudności finansowych. Dzięki ofiarności kilku jednostek, rozumiejących wzniosły cel wydawnictwa, miesięcznik wychodzi pomimo to dalej. Zmienia się jednak w drugim roku jego nazwa na czasop. „Teozofja“, a redaktorem, siłą rzeczy, zostaje A. Kajfosz w Nydku. Pismo to, wychodzące odąd już nieperiodycznie, dotrwało jednak na swej placówce aż do marca 1931 roku. Coraz trudniejsze warunki pracy i inne trudności nie tylko natury finansowej, ale i politycznej (na pograniczu), o których tu nie chcemy pisać, podcięły wreszcie korzenie tej szlachetnej a o całe dwa lata wyprzedzającej inne polskie wydawnictwa* — placówki.

Upadło tylko pismo, Towarzystwo istnieje jednak nadal i pracuje pod starym hasłem walki o istotne wartości ducha i jego ewolucję. Zebrania dyskusyjne i odczyty odbywają się stale co czwartą niedzielę każdego miesiąca u prezesa tegoż Towarzystwa A. Kajfosa w Nydku pod nrem 154 (poczta Bystrzyca n/Olż., Cz. S. R.).

Z chwilą przeniesienia siedziby redakcji „Lotosu“ w czerwcu ub. r. z Krakowa do Wisły, która dziwnym zrządzeniem losu znalazła — jak niegdyś „Wyzwolenie“ — pomieszczenie swoje u tegoż A. Podzorskiego, kontakt z braćmi po tamtej stronie granicy ożywił się i umocnił. Wprawdzie pozostała ich już niezbyt liczna garstka, (większość, nie mając własnego pisma, przyłączyła się do stowarzyszeń czeskich, mających własne, bogato rozbudowane wydawnictwa), ale i tę garstkę, trwającą na posterunku, należy docenić. jako ową pierwszą k o m ó r k ę e z o t e r y c z n ą w Polsce, świadomą swego celu i bogatą w pracę, doświadczenia i przeżycia duchowe. Nie ilość, ale jakość stanowi zawsze o wartościach duchowych danych grup, czy zreszeń! Dlatego tym bohaterom weteranom boju o transcendentne wartości ducha ludzkiego pragniemy pośpieszyć z braterską pomocą, na jaką nas stać, dając im możliwość korzystania z naszej ezoterycznej literatury. Miło nam będzie ponieść tę drobną ofiarę z kosztów naszego wydawnictwa, aby wzmocnić promieniowanie tej *zapomnianej placówki*, która tyle lat trwa wiernie przy ideałach ezoterycznych, głosząc hasła i nam tak bliskie i drogie.

Szczegółowych informacji w sprawie prenumerowania naszych wydawnictw przez członków P. T. T. w Nydku udziela A. Kajfosz, Nydek 154, p. Bystrzyca nad Olżą, Śl. Ciesz.
Red.

*) Dopiero w 1921 r. wyszedł pierwszy numer warszawskiego „Przeglądu Teozoficznego“, i pierwszy numer „Odrodzenia“ wydawanego przez Józefa Chobota w Cieszynie).



S v a m i Vivekânanda: **RAJA-YOGA**, tłum. z angielskiego na język francuski Jan Herbert. Część II: „Aforyzmy Patanjaliego”

Mędrzec hinduski Patanjali, zwany ojcem filozofii Yogów, jest powagą w dziedzinie Raja-Yogi. Późniejsze odnośne systemy czerpią zeń podstawy swoich wskazań i pouczeń, doń się odnoszą, na niego powołują. W przeświadczeniu, że w duszach ludzkich istnieją zadatki sił potężnych, boskich, Patanjali szuka dróg i środków ich obudzenia. Siły te i możliwości ich przejawiania się są nieograniczone... byle tylko uświadomić to sobie, byle rozbić pęta niewiedzy i rozdzielności, a proces wyzwalania boskich pierwiastków z duszy ludzkiej dokonywać się będzie i rozwijać bezkresnie... w nieskończoność. Ma on głębokie wyczucie natury człowieka, zdaje sobie sprawę z różnic zachodzących między ludźmi, z rozmaitych stanów i stopni ich wewnętrznego rozwoju — podaje też do wyboru różne metody, aby każdy znaleźć mógł te, które są dlań najodpowiedniejsze. Przebogata treść wtłoczył Patanjali w prostą formę krótkich, zwięzłych aforyzmów, które są ze sobą w ścisłym związku, wyjaśniają się, pogłębiają i uzupełniają wzajemnie.¹⁾ Vivekânanda tłumaczył je z tekstu sanskryckiego na język angielski, zostawiając wiele wyrazów sanskryckich, dla których nie znalazł odpowiednich określeń. Do tłumaczenia tego dodał wstęp i komentarze. Aforyzmy podzielone są na następujące rozdziały: I. Koncentracja i jej użytkowanie w życiu duchowym, II. Koncentracja i jej praktyki, III. Władze, IV. Niezawisłość.

We „Wstępie” Vivekânanda stawia kilka zasadniczych twierdzeń, a mianowicie:

1. Człowiek jest przejawem Boga czyli Absolutu — z niego wypływa i doń powraca.
2. Wszystko co ziemskie ulega przemianom i zniszczeniu, zarówno mgławica jak gwiazda, roślina i zwierzę, człowiek i myśl jego.
3. Pierwotna ludzkość czystą była i doskonała, czasem zdegenerowała się i zepsuła — przyjdzie jednak chwila, w której podniesie się z upadku i iść pocznie w górę, by wrócić do Absolutu, do Boga, z którego powstała.
4. Życie religijne i związane z niem stany duchowe wyższe są od życia i stanów umysłowych.
5. Cechą charakterystyczną wybitnych jednostek jest brak egoizmu — w przeświadczeniu, że ziemskie istnienie jest tylko krótkim, przelotnym etapem na drodze ku wieczności, usilowali oni przetwarzać życie i błędzającym, nieświadomym wielkie ukazywali prawdy.

Sprawom koncentracji poświęca Patanjali znaczną część swoich uwag i pouczeń.

Koncentracja — to opanowanie umysłu, wyzwolenie go z pod wpływu chaotycznych myśli napływających z zewnątrz, ochrona od wrażeń, bijących weń jak fale ze świata zmysłowego. Dojść doń można przez ascezę, całkowite wyrzeczenie się owoców pracy własnej, osobistych upodobań, przywiązań i pragnień — przez ćwiczenia praktyczne codziennie podejmowane, przez wielką miłość dla celu przyświecającego zdala na trudnej drodze. Rozwijać w sobie trzeba życie

¹⁾ W rozdziale I jest aforyzmów 51, w II — 55, w III — 56, w IV — 33.

wewnętrzne, dążyć do spokoju bez względnego, niezamąconego żadnym wrażeniem, żadną myślą ani uczuciem. Różne tu nasuwają się drogi i środki, jak: energia i wytrwałość w pracy nad sobą, a także modlitwa i korne oddanie się Bogu, uwielbienie i medytacja. Na ścieżce dojścia często piętrzą się przeszkody tak zewnętrzne, jak wewnętrzne, wyrastające: z niemoicy fizycznej lub duchowej, z niewiedzy, z oschłości serca, bezwładu myśli, przywiązania do osób i rzeczy, pożądania wrażeń i uciech zmysłowych, z nędzy naszego ziemskiego bytu. Wielkim, wytrwałym wysiłkiem jednak opanować ją można i osiągnąć błogostawiony stan samādhi, całkowite pogrążenie się i utonięcie w Bóstwie, w kontemplacji spraw wiecznych, niezmiennych, niezniszczalnych...

W osobnym rozdziale omawia Patanjali władze, jakie zdobywa yogin na drodze do doskonałości. Są nimi: zdolność skupiania myśli na poszczególnych przedmiotach lub zagadnieniach; ich głębokie, wszechstronne poznanie; zdolność świadomego wywoływania pożądanych stanów psychicznych; dar jasnowidzenia, przenikania przeszłości, przyszłości i biegu życia własnego w poprzednich wcieleńiach; świadomość ścisłej daty swej śmierci; zdolność potęgowania sił swoich fizycznych, umysłowych i moralnych; przenikania myśli i uczuć drugich, ich stanów fizycznych i psychicznych, ukrytych właściwości przedmiotów tak bliskich, jak dalekich; całkowite opanowanie ciała swego, zatracenie wrażliwości na wpływy zewnętrzne, na głód i temperaturę, wodę i ogień — może ono, odpowiednio do natężenia woli, stawać się niewidzialnym, zatracać wszelką wagę, wyzwać z siebie światłą aurę, rozdawać się, trwać wieki nie ulegając zniszczeniu, przenosić się błyskawicznie z miejsca na miejsce, panować nad siłami przyrody, ujarzmić żywioły, docierać do światów nadzmysłowych... zdobywać może wszechwiedzę i wszechwładzę, obejmować jednym rzutem myśli, jednym spojrzeniem przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, umarłych i żywych, tych co byli, są i będą...

W rozdziale ostatnim, zatytułowanym „Niezawisłość” Patanjali streszcza i uzupełnia podane w „Aforyzmach” nauki. Nadzwyczajne władze właściwe yoginom mogą być wrodzone, przyniesione na ten świat z przeszłych wcieleń, lub nabyte i rozwinięte przez odpowiednie ćwiczenia, umartwienia, specjalne środki lecznicze, wyrazy i koncentrację:

Ćwiczenia są przejawem podejmowanych wysiłków; umartwienia mają w sobie siłę dobrowolnie podjętej ofiary; specjalne środki lecznicze, znane alchemikom od czasów nader dawnych, są w stanie odradzać i utrzymywać ciało, czynić je nieśmiertelnym; w pewnych wyrazach wielokrotnie powtarzanych (mantras), jakoby w zaklęciach, aurą potężne moce; koncentracja zaś, prowadząc do stanu samādhi, otwiera przed yoginem nieskończone widnokreśli tak w dziedzinie umysłowej, jak moralnej i duchowej.

Dobre uczynki nie są bezpośrednią przyczyną w przetwarzaniu człowieka, działają jednak pomocniczo, łamiąc i niszcząc przeszkody stojące na drodze do doskonałości, która jest jego prawem i dziedzictwem, którą wszyscy ludzie mogą i winni osiągnąć.

Praca ta dokonywa się ustawicznie... początku jej ani kresu niepodobna uchwylić... Poprzez radości i cierpienia, poprzez dobro i zło niezliczone fale dusz płyną nieprzerwanie ku oceanowi doskonałości, ku urzeczywistnieniu samych siebie...

Raja-Yoga wskazuje drogi i środki do zdobywania władz cudownych, o których tajemniczem istnieniu opowiadają bajki wszystkich czasów i ludów. Magicznym zaklęciem, które władze te budzi z uśpienia, które wywołuje z głębi dusz ludzkich czarodziejskie moce, jest ofiara i wyrzeczenie, jest trud podjęty dla podniesienia się z nizin i ciemni ku wyżynom i światłu, od nierzeczywistego ku rzeczywistemu...
Helena Witkowska.

„ACTION ET PENSÉE”, kwartalnik wydawany przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Psychagogji, czyli Psychologii w jej przystosowaniu do życia, postępowania i terapii. Redaguje Inst. Psychagogji w Genewie, ul. Tacconnerie 3. Psychagogja¹⁾ jest nauką nową, której zakres i zadania określił Karol

¹⁾ Psyche — dusza... ago — kieruje, prowadzi.

Baudouin, docent uniwersytetu genewskiego, w książce „Uruchomienie energii” (Mobilisation de l’Energie). Na sformułowanych przezeń teoretycznych podwalinach powstał w 1924 r. Instytut Psychagogji^{*)}, który wszedł w ramy Organizacji związków międzynarodowych, rezydujących w Genewie.

Psychagogja, to nauka o metodach zdążających do opanowania siebie, kształcenia charakteru, lepszego postępowania w życiu, trafnego rozwiązywania jego powikłań i trudności. Metody te pomocne są też w lecznictwie, specjalnie w niedomaganiach i zaburzeniach systemu nerwowego. W swem zastosowaniu praktycznym psychagogja posługuje się psychoanalizą, sugestją, autosugestią, kształceniem woli, niezależnie od różnych szkół i kierunków, propagujących specjalne środki i metody. Instytut, wraz z połączonym zeń Stowarzyszeniem międzynarodowym, jest ogniskiem skupiającym odnośnie badania i doświadczenia, udziela rad, wskazówek, pouczeń, opartych na obiektywizmie naukowym i nieodłącznej odeń tolerancji.

W roku 1937, a 13. istnienia, Instytut wprowadził do wydawanego przez siebie kwartalnika osobny, nowy dział pt. „Współczesna filozofia hinduska”, pod redakcją Jana Herberta.

Niejednokrotnie już, w różnych czasach i postaciach przejawiało się niezadowolone z człowieka, jakim on jest, a także z układu stosunków między ludźmi... pragnienie zmiany, poprawy... przeświadczenie, że człowiek może być lepszym, że współzycie społeczne może się harmonijniej układać... Zło i piynąca stad niedola — mniemano — mają swe źródło w nieświadomości; ludzi trzeba nauczać, oświecać w dziedzinie najważniejszych dla nich spraw i zagadnień.

O wiedzy, jaka jest udziałem „zbudzonych”, mówią prastare księgi hinduskie; płynie ona ze sfer najwyższych ku pragnącym jej i miłującym i „promienistym światłem poznania niszczy ciemność, która się urodziła z niewiedzy”. („Bhagavadgita” X).

W siłę i wpływ nauki wierzył Sokrates. Dobro — mniemał — ma w sobie nieprzeparty urok... kto je pozna, ten oprócz mu się nie będzie w stanie.

I oto dzisiaj, w postaci psychagogji, odżywają też same nadzieje i marzenia. Zadania jej i cele są przeważnie praktyczne — zdają do udoskonalenia człowieka, rozwinięcia w nim cech dodatnich, władz twórczych, oddziaływać chce na jego postępowanie, szukać norm lepszego współzycia i współdziałania tak jednostek jak ugrupowań społecznych. Do celów tych służyć ma wiedza o człowieku, psychologia w specjalnem nastawieniu i wyrastająca z niej technika psychiczna.

W trzecim zeszyście kwartalnika „Czyn i myśl” z 1937 roku, Karol Baudouin poświęca obszerny artykuł pamięci zmarłego przed kilkoma miesiącami Alfreda Adlera (* 1870, † 1937), znakomitego psychologa, profesora uniwersytetu w Wiedniu, ostatnio kierownika Kliniki psychologii indywidualnej w Stanach Zjednoczonych, w uniwersytecie w Kolumbji. W syntetycznym ujęciu przedstawia jego działalność naukową i społeczną, wielkie usługi, jakie oddawał cierpiącym, instytucje dobra publicznego o charakterze medyczno-pedagogicznym, jakie powołał do życia.

Bogatym w treść i piękną formę jest dział hinduski. Wprowadzenie działu tego do czasopisma uzasadnione jest zarówno w przedmowie redakcji¹⁾, jak w artykułach Jana Herberta o „Filozofji praktycznej”.²⁾ Istnieje związek między mądrością Wedant hinduskiej a wysiłkiem podjętym przez psychologów skupionych w Instytucie genewskim, mogą one uzupełniać się w dążeniu do zbliżenia Wschodu z Zachodem, ku któremu zdają się zdążać współczesni myśliciele Indji. Kult ilności³⁾ w świecie zachodnim doprowadza nieraz do katastrofalnych wyników⁴⁾, dodac don trzeba kult jakości, rozpowszechniony na Wschodzie, przez wprowadzenie do życia czynników duchowych, ofiarności i poświęcenia. Rozwinięte w Indjach metody yogów, znajomość dróg i środków do pogłębienia

*) Institut de Psychagogie.

1) „Uwagi o spotkaniu” (Commentaires sur une Koncentre).

2) „Philosophie pratique”.

3) Więcej wiedzieć, by więcej produkować.

4) Wynalazki techniczne na usługach wojny, głód i nędza mas wobec nadmiaru produktów potrzebnych do życia.

życia wewnętrznego, wypróbowane tam wielokrotnie techniki duchowe, będą dziś zainteresowaniem psychologów europejskich i pomocą mogą w wysiłkach, dążących do wychowania lepszego człowieka, wydobycia cennych wartości w duszach drzemiących.

Pierwszy ten numer hinduskiego dodatku poświęcony jest prawie wyłącznie pamięci Ramakrishny, którego stuletnią rocznicę niedawno obchodzono. Oprócz słów Mistra, zebranych przez ucznia jego i „duchowego syna” Swami Bhaṁānanda, jest piękny artykuł ku czci jego, napisany przez Romain Rollanda pt. „Jiva est Shiva”. artykuł o ruchu wedantycznym, o symbolu misji Ramakrishny, o pustej świątyni. O psychagogji w Indiach pisze Paweł Masson-Oursel, profesor Sorbony.

Zeszyt uzupełniają wskazówki bibliograficzne⁶⁾ z zakresu psychologii Adlera, Baudouina i innych, a także przekładów dzieł myślicieli hinduskich pod redakcją Jana Herberta.
Helena Witkowska.

Manly P. Hall: „Studjum encyklopedyczne nad filozofją symboliczną, hermetyczną, różokrzyżową, kabalistyczną i wolnomularską”. Interpretacja nauk tajemnych, ich przenośnie, rytuały i misterja wszystkich wieków. San Francisco. Wyd. 5-te, 48 ilustracyj barw., 200 rysunków w tekście.

W dziele tem, wydanem z pełną artyzmu wytwornością, autor zgromadził treść całej myśli filozoficznej Zachodu, urzeczywistniając poniekąd marzenie Lorda Bacona, największego klasyfikatora wiedzy ludzkiej. Książka Manly Hall'a — to wynik 8 lat intensywnej pracy i badań, przeprowadzanych na wszystkich lądach ziemi. Amerykanie nadali nazwę najbardziej syntetycznego mózgu Ameryki autorowi tego dzieła.

W „Studjum Encyklopedycznym” znajdujemy genialnie ujęte skróty najrzadszych rękopisów, najdonioślejszych, a trudnych do zdobycia dzieł z zakresu ezoteryzmu, filozofji, teologii i nauk hermetycznych wogóle.

Harmonia proporcji zewnętrznych — książka stanowi in quarto — śliczny welin japoński. Okładka z pięknie barwionego batiku, o skórzanym grzbiecie, składa się na prawdziwie artystyczną całość. Księga waży około 4 kg. Ilustracje wykonał znany w Ameryce malarz i okultysta, dr Augustus Knapp. Ilustracje barwne posiadają rozmiar 13,5 × 9 cm.
T. Zori.

? pytania i odpowiedzi ?

Czemu wysoki i rozwinięty duch rodzi się w niedołącznym ciele dziecka, zamiast zbudować sobie odrazu doskonałe ciało?

Działalność ducha w świecie fizycznym zależy od narzędzi fizycznych, jakie ma do dyspozycji, a ponieważ w całej przyrodzie fizycznej budowa organizmów zaczyna się od najmniejszych komórek i trwa przez dłuższy czas, tedy i człowiek musi się także poddać ogólnemu prawu. Ten powolny rozwój ma dla inkarnującego się ducha również i szereg dodatnich stron. Zestawia je ciekawie dr R. Steiner w następujących słowach:⁷⁾ „Wyższe idee może rozwijać tylko ten, kto ma odpowiednio wysoki rozwinięty mózg. I jak pianista może swe muzyczne idee wyrazić nazewnątr dopiero wtedy, gdy mu zbudują fortepian, tak samo musi duch czekać ze skarbem poprzednich doświadczeń, aż siły fizyczne tak rozbudują jego fizyczne organa, że te zdolności utajone będą się mogły nazewnątr wyrazić. Jak przyroda odbywa pewną rozwojową ewolucję, tak samo odbywa ją i duch, tylko, że tu już

⁶⁾ Nitka Ariadny, przewodnik przy wyborze książek świeżo wydawanych.

⁷⁾ R. Steiner: „Antworten auf einige Fragen über Karma.“ (Broszura: „Wie Karma wirkt.“)

od początku jest ściśle współpraca między siłami cielesnymi a duchowymi. Duch formuje giętkie i nie ustalone jeszcze ciało dziecięcia w ten sposób, że może ono potem stać się siedliskiem tych sił, które dusza zdobyła w poprzednich wciele- niach. Nowo wcielony człowiek musi najpierw przystosować się do nowych warunków. Gdyby wszedł w nowe życie ze wszystkimi swymi dawnymi właści- wościami — nie mógłby się do tego nowego świata dostosować, bo swe zdolności rozwijał w całkiem innych warunkach i w całkiem odmiennem otoczeniu. Gdyby w ten sposób wszedł w nowy świat, czułby się w nim zupełnie obcym. Okres dziecięctwa ma właśnie ułatwić zniesienie rozdźwięku między poprzednim wciele- niem a nowem. Najmądrzejszy człowiek z czasów rzymskich, przeniesiony ży- wem do naszej epoki, nie czułby się chyba dość swojsko! Daną siłą można dopiero wtedy dobrze się posługiwać, jeśli się ona harmonijnie dostosuje do otoczenia. Jeśli się np. rodzi genjusz, to ta genjalna jego siła jest już zawarta w jego jaźni wyższej, w t. zw. ciele kausalnem (przyczynowem), zaś ciała niższe (to co się składa na t. zw. duszę), tj. ciało myślowe (kama-manas³⁾ i ciało astralne (uczuciowe) mogą się dostosowywać do otoczenia, bo nie mają jeszcze wyraźnej formy. Te dwie części duszy duch rozwija i dostosowuje, działając na nie od wewnątrz, podczas gdy otoczenie działa na nie od zewnątrz i dopiero po ukoń- czeniu tej pracy stają się te ciała narzędziami jaźni wyższej. To więc, że się rod- zimy dziećmi, nie jest nielogicznym i nieuzasadnionem — cięższem i o wiele przykrejszem byłoby rodzić się dorosłym człowiekiem — świecie dla nas zupełnie obcym⁴.

Pytania z antropogenezy.

Tematy antropogenezy okultystycznej, które szeroko opracowałem w „Ewo- lucji ludzkości”, ujęte są we formie powieściowej w książce Kryżanowskiej pt. „Prawodawcy”, której III tom został w ub. m. wydany przez redakcję „Lotosu”. Dla czytelników, którzy uważnie przestudiowali „Ewolucję ludzkości”, nadarza się przy czytaniu „Prawodawców” sposobność do porównania, czy Kryżanowskaja ujmuje kwestje antropogenezy ściśle według zasad ezoterycznych, jakie w „Ewo- lucji” wyluszczyłem. Podam tu kilka pytań, na które po uważnem przeczytaniu „Prawodawców” czytelnicy będą mogli odpowiedzieć:

1. Gdzie leżało święte miasto wtajemniczonych, z którego magowie wyjeź- dzali na przegląd prowincyj, rządzonych przez Udeę, Narajanę i Abra- saka?
2. W jakiej rasie była ludzkość, którą rządzili wspomniani 3 królowie?
3. Gdzie leżał kraj Udei, — opis tego kraju (według map w „Ewolucji ludz- kości”), opis ludności, która rasa i który szczepek?
4. Położenie kraju Narajany, które miasto było jego stolicą, do którego szcze- pu należała ludność.
5. Jakim krajem rządził Abrasak, jakie było przeznaczenie jego kraju i insty- tucyj przez niego wprowadzonych i czy historia ta zgodna jest z rzeczy- wistością.

Odpowiedzi na te pytania skierują czytelnicy do redakcji Lotosu. Za naj- lepsze 3 odpowiedzi redakcja wyznaczy nagrody w formie odpowiednich komple- tów książek
K. Chodkiewicz.

³⁾ Sanskrycki manas (umysł) spotykamy jako rdzeń w polskich słowach **mn**-iemać, do-mniemany, przypo-mnieć.

KALENDARZ ASTROLOGICZNY

Fr. A. Prengel

na rok 1938

już wyszedł z druku i jest do nabycia w admin. „Lotosu“

Cena 2,50 zł + porto 0,25.

Jedenasty rocznik kalendarza astrologicznego przynosi szereg interesujących prac i artykułów. Zwłaszcza prace Fr. A. Prengla i Z. Koelera zasługują na specjalne wyróżnienie. Głębia niektórych poruszanych tamże problemów, zadowolnić może każdego, kto szuka nieprzeciętnej lektury, będącej zupełnie wyjątkowym zjawiskiem na gruncie polskim, doszczętnie wyjałowionym z poważniejszych prac astrologicznych.

Jedną tylko małeńką uwagę: Kalendarz ten przeznaczony jest dla najszerzych mas czytelników, nie obeznanych jeszcze z hieroglifami i wykresami astrologicznymi. Dla tych, uważamy, opracowanie, — zresztą bardzo staranne i rzeczowe — „Prognoz solarnych losów ludzkich na rok 1938“ jest może nieco za trudne, za zbyt skomplikowane? Radzilibyśmy w przyszłości powrócić do dawnych, łatwych i prostych metod, gdzie każdy zainteresowany odnajdywał odrazu swą „grupę planetarną“ oraz jasno i wyraźnie naszkicowane swe losy... A przecież już taka jest słabość natury ludzkiej, że osobiste „wróżby“ i horoskopy ceni on w kalendarzu najwięcej... Natomiast wyróżnić i podkreślić należy przepiękne sonety zodiacalne Z. Koehlera z Warszawy, tak pod względem literackiej formy, jak i głębokiej treści, ujmującej przedziwnie „duszę“ każdego znaku, stojące na bardzo wysokim poziomie.

„Wyzwolenie“ rok I. (zob. artykuł wewnątrz nru „O zapomnianej placówce“) — jest jeszcze do nabycia po cenie 150 zł. Treść numerów od 1—12: Do czytelników. Istota bytu. Wyjątki z Dhammapady. O religii przyszłości. Z psalmu miłości. Pierwsza nauka Buddy, wygłoszona w Benares. Wegetaryzm. Kilka uwag o okultyzmie czyli tzw. wiedzy „tajemnej“. Wtajemniczanie w świątyniach egipskich. Spirytyzm na Śląsku. Katechizm buddhystyczny. Teozofja a chrześcijaństwo. Z tajemnych dziedzin ducha. Pomoc w pokoju. Z dziedziny przejawów sił duchowych. Towarzystwo Teozoficzne. Prawo wiecznej sprawiedliwości. Racja życiowego bytu. Karma. Przyjście Chrystusa. Czem jest ogniwo teozoficzne? Właściwe wyjaśnienie o rzeczach transcendentálnych. Symbole a rzeczywistość. Naprzód. O naukach duchowych. Cnoty. Wiedza tajemna w Egipcie. Magja liczb. Zarys Teozofji. Prawda. Kilka słów o życiu codziennym. Ku przyszłości. Julian Ochorowicz. Zjawiska medjumiczne w zakładzie karnym w Stanisławowie. Klucz. Głos ciszy. Pokłosie. Grzech pierworodny. Nienawiść rasowa. U zasłony Izzyd i w. i.

Teozofja II — 1 zł, Teozofja III — 1 zł.

Nowy cennik wydawnictw

z zakresu wiedzy ezoterycznej

Kwiaty lotosu i kundalini a gruczoły dokrewne — Józef Świtkowski	1.50
O sugestji myślowej — Dr Julian Ochorowicz	9.—
dla prenumeratorów „Lotosu”	6.—
Ewolucja ludzkości (Antropogeneza okultystyczna) K. Chodkiewicz	5.50
Droga w światy nadzmysłowe (Radżajoga nowoczesna) J. A. S.	4.80
Glossarjusz okultyzmu (Encyklopedia) A. Gleic	2.80
Zioła lecznicze (Medycyna hermetyczna, astrologia herbalna, botanika okultystyczna) J. H. Glóg — zes. I	2.50
Magnetyzm żywotny (mesmeryzm) i jego własności lecznicze — Józef Świtkowski	4.—
Dusza i jej narzędzia (Rola gruczołów hormonalnych w psychice ludzkiej)	1.60
Krypstezja , czyli o różnych formach nadnormalnego poznania — St. Kowalski	1.—
Narodziny świata (Kosmogonja okultystyczna) — K. Chodkiewicz	1.—
Wiedza duchowa a wychowanie — K. Chodkiewicz	0.30
Religia Ryszarda Wagnera — Tomira Zori	0.60
Ukryta potęga muzyki (leczenie muzyką) — Tomira Zori	1.—
Anatomja Ciał Niewidzialnych Człowieka — K. Chodkiewicz	0.60
Theophrastus Paracelsus — W. Mirski	1.20
Listy z Zaświata — W. T. Stead	1.25
12 Typów ludzkich w astrologji — Fr. A. Prengel	1.50
Życie po śmierci — Leon Denis	4.25
Medjumizm a Biblia — Leon Denis	0.60
Przeciw śmierci — Mulford	6.00
Odżywianie nowoczesne — Jarosław Helski (str. 80)	2.20
Kalendarz astrologiczny na r. 1938 (Prengla)	2.50
Elementarny kurs astrologji urodzeniowej	10.—
W. J. Kryżanowskiej (powieści okultystyczne):	
GNIEW BOŻY (2 tomy)	3.—
ŚMIERĆ PLANETY (2 tomy)	3.—
PRAWODAWCY (2 tomy)	3.—
PRAWODAWCY (tom 3)	2.60
St. Hausnerowa:	
TWIERDZA DUCHA	2.—
Jerzy Garuda:	
POD POWIERZCHNIĄ ŻYCIA	3.—
Ludwik Szczepański:	
OKULTYZM WSPÓŁCZESNY, dwa tomy w jednym (wyd. II-gie)	4.50
CUDA WSPÓŁCZESNE	4.—

Koszta przesyłki ponosi zamawiający.